Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 20 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 132. Łódź, Piątek 16 maja 1930 r.

Niespokojny dzień w Warszawie.

Krwawa bójka między komunistami a bundowcami

Policja aresztowała kilkanaście osób.

Warszawa, 16. 5. (od wł. k.) Komuniści warszawscy usiłowali w dniu wczorajszym zorganizować szereg

wieców i demonstracyj.

Już o godzinie 8-ej rano zebrał się na Placu Broni i przed dworcem Gdańskim wiec bezrobotnych. Zebrani grupami udali się na Żoliborz, gdzie poczeli się domagać przyjęcia do robót budowlanych.

Następnie sformowali pochód i usiłowali Starem Miastem przedostać się

na Plac Zamkowy.

Przy ulicy Freta policja zastąpiła pochodowi drogę i rozproszyła demonstrantów.

O godz. 11 min. 30 na ulicy Lubeckiej i Wołyńskiej zebrali się szewcy, którzy usiłowali uformować

drugi pochód.

Demonstrantów policja rozprószyła aresztując 18 osób. Wystąpienia komunistyczne stały w związku z agitacją strajkujących pracowników kamaszniczych.

Kamasznicy ci próbowali jeszcze dwukrotnie w ciągu dnia zebrać się na ulicach Miłej i Smoczej. Policja niedopuściła jednak do tych zbiórek

wyłapując agitatorów.

O godz. 3-ej po południu przed lokal związku kamaszników przy ulicy Szczęśliwej przybył na samochodach oddział policji, która dokonała

rewizji w związku.

W tym czasie odbywało się zebranie przy udziale około 100 osób. Policja aresztowała kilka osób, zaś lokal związku opieczętowano.

Już późnym wieczorem

nastąpiło starcie

przy ulicy Nowolipie 7 między komunistami a bundowcami. W wyniku tego starcia na laski i noże kilkanaście osób odniosło okaleczenia.

Przykre zajścia w Kościanie.

Tłum w obronie zakonników.

Wrzenie wśród parafian.

Bydgoszcz, 16. 5. (Od wł. k.) Miasto Kościan stało się wczoraj terenm

przykrych zajść.

Osiedleni w tem miasteczku od lat 4-ch zakonnicy O. O. Redemptoryści otrzymali przd kilku dniami od swych władz przełożonych polecenie

opuszczenia miasta

i przeniesienia się do Warszawy.

Kiedy zakonnicy pakowali się onegdaj w klasztorze wielki tłum obległ klasztor wykrzykując w podnieceniu, że nie pozwoli na wyjazd misjonarzy. Po pewnym czasie tłum

obległ plebanię

wznosząc wrogie okrzyki przeciw proboszczowi ks. Bednarkiewiczowi, rzekomemu sprawcy przeniesienia zakonników do Warszawy.

Wobec wrogij postawy tłumu ks. Bednarkiewicz zawezwał policję, która kordonem otoczyła probostwo. Wczoraj wrzenie wśród parafian w Kościanie powtórzyło się. Tłum udał się pod mieszkanie dyrektora miejscowego gimnazjum i burmistrza miasta Maćkowiaka demonstrując przd nimi obu jako winnym odwołaniu Redemptorystów.

W mieście panuje nadal

stan gorączkowy.

Policja przed mieszkaniem dyrektora gimnazjum, burmistrza miasta, probostwem wystawiła specjalne posterunki.

Na uspokojenie umysłów nie wpłynęło pismo superiora OO. Redemptorystów, ogłoszone w „Dzienniku Kościańskim", w którem tenże wzywa, aby nie obwiniano nikogo, gdyż wyjazd Rdemptorystów jest sprawą czysto wewnętrzno-kościelną i nikt za to winy nie ponosi. Mimo to w dalszym ciągu mnożą się nieuzasadnione zarzuty

——xx——

Zuchwały napad bandycki we Lwowie.

Zgierzanin i łodzianin wśród ujętych sprawców.

Lwów, 16. 5. (od wł. k.) — W południe dokonano we Lwowie, tuż obok komendy policji Lwów-miasto, niezwykle

zuchwałego napadu rabunkowego,

który poruszył całe miasto, stanowiąc ilustrację meksykańskich stosunków, w jakich znajduje się Lwów od niejakiego czasu.

Około godz. 11-ej podjęła w Banku Dyskontowym warszawskim przy ul. 3-go Maja wdowa po kupcu, Anna Stenglowa, zamieszkała przy ulicy Brajerowskiej l. 7, kwotę

800 dolarów,

poczem wracała do domu w towarzystwie kuzynki, nie wiedząc, iż w pewnej odległości za nią postępuje dwóch elegancko odzianych osobników, których widziała w hallu w banku. W momencie, gdy Stenglowa weszła do bramy domu przy ul. Brajerowskiej l. 7 i zamierzała otworzyć drzwi swego mieszkania, znajdującego się na parterze, nieznajomi przyskoczyli do niej i ugodziwszy ją pięścią w piersi, wyrwali jej torebkę z pieniądzmi, poczem rzucili się do ucieczki.

Na krzyk napadniętej zebrał się w jednej chwili ogromny tłum ludzi, który rozpoczął pościg za bandytami. Jeden z nich, wpadłszy do bramy domu przy ul. Szopena l. 7, ukrył się w znajdującej się tam kancelarji adwokackiej, udając klienta, drugi zaś dobiegł do kamienicy przy ul. Podlewskiego l. 5 i tu został ujęty przez ścigających.

Niezwykłe zuchwalstwo napastników wzburzyło do tego stopnia tłum, zgromadzony w liczbie kilkuset osób, że przybyła na miejsce, już po schwytaniu rabusiów policja, z trudem obroniła ich

przed samosądem.

Skutych łańcuchami odprowadzono do komendy policji. Okazało się, że obaj bandyci pochodzą z Kongresówki. Nazwiska ich brzmią: Icek Rachmiel Dymand i Gerszon Suchowolski. Pierwszy pochodzi ze Zgierza i przybył do Lwowa z Łodzi, drugi z Radzynia w Lubelszczyźnie, przyjechał zaś z Warszawy.

Jako charakterystyczny moment zanaczyć należy, że Stenglowa po odebraniu bandytom torby, jeszcz przed przybyciem policji i przeliczniu pieniędzy, nie pałała zemstą do rabusiów i wyraziła głośno życzenie, by ich wypuścić na wolność.

——xx——

Groźba generalnego strajku we Francji.

Paryż, 16 maja. Wczoraj w południe około godz. 1-ej

zaprzestali pracy

urzędnicy zatrudnieni w ruchu telefonicznym w Paryżu, jak również w szeregu innych miast, jak w Lyonie, Bordeux, Tuluzie, Nancy i innych.

Przyczyną strajku jest odmowa podwyżki płac ze strony rządu.

Wskutek strajku z godziną 1-sza przerwana została wszelka komunikacja telefoniczna z wymienionemi miastami.

——:o:——

Niemiecki strażnik graniczny

postrzelił dwu polskich rybaków.

Bydgoszcz, 16. 5. (od wł. k.) W miejscowości Strzeszewo w powiecie kartuskim dwaj rybacy polscy

zostali postrzeleni

przez niemieckiego strażnika granicznego. Rybacy Cegielski i Adam Przepiórka łowiąc ryby przekroczyli wskutek nieuwagi granicę niemiecką. Gdy zauważyli pomyłkę

było już zapóźno.

Cofających się rybaków spostrzegł strażnik niemiecki i dał do nich sześć strzałów raniąc obu ciężko.

——xx——

DOLAR w ŁODZI.

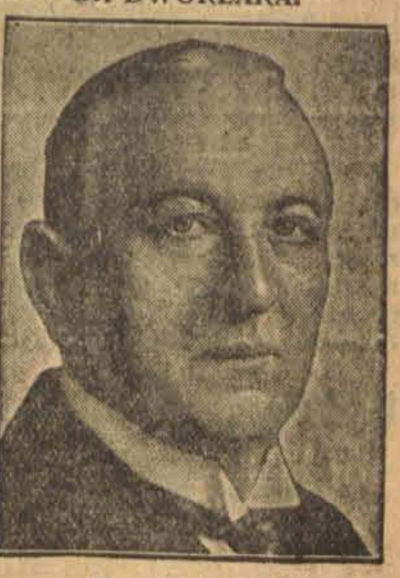
Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

SKUTKI ARESZTOWANIA Dr. DWORZAKA.



Dr. Wiskowski czeskosłowacki minister spraw wojskowych podał się do dymisji z powodu aresztowania słynnego dramaturga lekarza wojskowego dr. Dworzaka (o czem donosiliśmy wczoraj). Dr. Dworzak został aresztowany za uwolnienie przeszło 100 osób od służby wojskowej za sowitemi łapówkami. (w)

ZGON EGZOTYCZNEJ WŁADCZYNI



Maharani Bhopalu, która była jedyną panującą kobietą w Indjach, zmarła przeżywszy lat 72. Klejnoty jej posiadały wartość 300 miljonów dolarów. (w)

Wizyta premjera Sławka na Zamku

następstwem onegdajszej narady w Belwederze.

Warszawa, 16. 5. (Od wł. kor.) — Wczorajsza godzinna konferencja Prezydenta Rzeczypospolitej z premjerem Sławkiem uważana jest przez koła polityczne za

dalszy ciąg rozmów,

związanych z onegdajszą naradą w Belwederze. Audjencja ta stała niewątpliwie w związku z decyzją rządu w sprawie sesji sejmowej. Panuje powszechne mniemanie, iż nadzwyczajna sesja sejmowa

będzie zwołana

w myśl Konstytucji.

——xx——

Gdzie spoczną zwłoki Władysława Orkana?

Prowizoryczny pogrzeb w Krakowie.

Kraków, 16. 5. (Od wł. kor.) — Zwłoki Władysława Orkana pogrzebane zostaną tymczasowo na

cmentarzu rakowickim

w Krakowie, poczem specjalny Komitet, wybrany z trzech powiatów podhalańskich uchwali gdzie zostanie na stałe pochowany poeta.

Delegacje bowiem zabiegają o pochowanie go

w Zakopanem.

Nad trumną przemawiać będą poseł Feliks Gwiżdż z Warszawy, prezes Związku Podhalańskiego Zachemski i imieniem literatów Hubert Rostworowski.

——:x:——

Skutki kolektywizacji.

Połowa pól w Rosji nieobsiana.

Moskwa, 16. 5. „Izwiestja" zarzucają administracjom spółek kolektywnych, że także i te pola, których spółki nie są w stanie obrobić, nie są oddawane indywidualnym gospodarstwom.

Również bydło, które chłopi, występując ze spółek kolektywnych, mieli prawo ze sobą zabrać, zatrzymywane jest przez te spółki.

Zapisanych jest zaledwie

44 miljonów ha ziemi.

Jest to mniej więcej połowa powierzchni zasiewów całej Rosji

——xx——

Stolica Niemców nadwożańskich spłonęła.



Miasto Pokrowsk, stolica nadwołżańskich Niemców, padło niemal zupełnie pastwą pożaru

Demonstracyjna podróż odbudowanej floty niemieckiej.



Zniszczona w Scapa Flow niemiecka flota wojenna została już niemal zupełnie odbudowana i to w formie o wiele nowocześniejszej. Obecnie flota ta odbywa demonstracyjna podróż po Morzu Śródziemnem, pierwsza po wojnie światowej.

Na zdjęciu widzimy marynarzy niemieckich na Akropolisie w Atenach. (w)

Wielki proces aferzystów poborowych

odbędzie się w nowym gmachu Sądu Okręgowego.

Początek dnia 16 czerwca.

Łódź, 16. 5. — Z dniem 15 czerwca, a więc równo za miesiąc, Sąd Okręgowy w Łodzi, mieszczący się dotąd w Szkole Włókienniczej przy ul. Żeromskiego 115, przenosi się wraz z kancelarjami do nowowybudowanego gmachu

przy Placu Dąbrowskiego.

W ten sposób wszystkie sprawy, wyznaczone na dzień 16-go czerwca r. b. już odbędą się w nowym gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi na Placu Dąbrowskiego.

Na największej sali w tym nowym budynku odbędzie się długo oczekiwana przez mieszkańców Łodzi głośna sprawa przeciwko

aferzystom poborowym.

Kancelarja Sądu Okręgowego w Łodzi przystąpiła do rozsyłania wezwań na rozprawę główną, która nieodwołalnie odbędzie się w dniu 23 czerwca.

Obok osławionej już z procesów wojskowych — Chudesy Bęczkowskiej i innych „macherów" poborowych, na ławie oskarżonych zasiądą nielegalnie zwolnieni z wojska poborowi, przeważnie synowie znanych w Łodzi rodzin, a więc Serejski, Daube, Steigert, Elsner i Milsztajnowie (ojciec i syn).

Rozprawie głównej przewodniczyć będzie sędzia okręgowy Arnold; oskarżać będzie podprokurator Kazimierz Kozłowski.

Jeśli chodzi o obronę, to rekrutuje się ona przeważnie z adwokatów warszawskich, z Łodzi zaś stają adwokaci Piotr Kon, Jasieński i inni.

Ponieważ przewidziano, że sprawa ta zgromadzi w nowym gmachu Sądu Okręgowego tłumy ludzi — na kilka dni przed procesem kancelarja prezydjalna Sądu Okręgowego wydawać będzie specjalne karty wstępu.

—:0:—

Echa pobytu ministra Boernera w Kaliszu.

Inspekcja urzędów pocztowych.

Łódź, dn. 15 maja. Jak wiadomo w dniu onegdajszym przejeżdżał przez Łódź minister poczt i telegrafów p. Boerner wraz z sekretarzem osobistym oraz w towarzystwie prezesa poczty warszawskiej Żółtowskiego.

Jakkolwiek minister Boerner zatrzymał się przed głównym urzędem pocztowym — to jednak celem podróży dygnitarzy warszawskich nie była Łódź — a dalej znacznie położony Kalisz, a mówiąc ściślej zakupienie tam placu pod budowę nowego gmachu pocztowego.

Minister Boerner, prezes Żółtowski oraz przybyły również z Warszawy naczelnik departamentu budownictwa zwiedzili cały szereg placów w poszukiwaniu odpowiedniego objektu pod budowę nowego gmachu pocztowego w Kaliszu, dotychczasowy bowiem lokal urzędu pocztowego w tem mieście nie odpowiada absolutnie

swemu przeznaczeniu.

Po licznych wędrówkach plac taki znaleziono.

Tego dnia p. minister Boerner nie wrócił już do stolicy, a przenocował u brata swego, zamieszkałego w Kaliszu w Alejach Józefiny.

Wczoraj wracając do Warszawy p. minister Boerner przeprowadził szereg inspekcyj w urzędach pocztowych po drodze, a więc w Sieradzu, Zduńskiej Woli i Pabjanicach, gdzie wszystko znalazł w należytym porządku.

W związku z pobytem p. ministra Boernera w Kaliszu dowiadujemy się, że już w najbliższym czasie przystępują tam do budowy wielkiego gmachu który pomieści urząd pocztowy.

—:o:—

„Smaczne" ciasto pod brudnym workiem.

Deszcz kar spadł na niechlujnych piekarzy.

Łódź, 16. 5. Jak wiadomo w ostatnich czasach z polecenia Urzędu Wojewódzkiego — Starostwo Grodzkie przeprowadza

lustrację piekarń,

zwłaszcza tych, w których stacja badania jakości chleba wykazała chleb niedobry, niezdatny do użytku.

W ciągu dalszej akcji — komisja zbadała stan sanitarny następujących piekarń:

Breitbarda Lejby przy ulicy Zgierskiej 80 — gdzie znaleziono ciasto leżące na ziemi nakryte

brudnym workiem.

Breitbarda skazano na 150 złotych grzywny.

W piekarni Korca Anczaka, Zgierska 76 — znaleziono b. brudną ubieralnię oraz warsztat pracy. Komisja nałożyła grzywnę 75 złotych.

W piekarni Benjamina Szklarza (Wolborska 22) znaleziono ciasto przykryte brudnemi workami oraz robactwo — komisja nałożyła grzywnę w wysokości

50 złotych.

W piekarni Chaima Najcelta (ul. Sztarka 3) za układanie chleba na podłodze — skazano właściciela na 30 zł. grzywny.

W piekarni Huny Szmulewicz (Lutomierska 8) wykryto robactwo. Komisja nałożyła grzywnę — 50 złotych.

W piekarni Cyli Szpernej (Łagiewnicka 9) zastano brudne deski do ciasta oraz brak siatek u okien — komisja nałożyła grzywnę — 50 złotych.

W piekarni Zygmunta Henocha (Lutomierska 34) stwierdzono

brudny warsztat.

i ściągnięto grzywnę w wysokości 100 zł.

Zwiedzając piekarnię Izraela Klaczkina (Wschodnia 48) Komisja stwierdziła brud w piekarni, przechowywanie w brudzie pieczywa oraz robactwo. Klaczkin skazany został na 300 zł. grzywny.

Lustracja ta prowadzona jest w dalszym ciągu bądź to z ramienia województwa, bądź z ramienia Starostwa Grodzkiego. Winni niestosowania się do obowiązujących przepisów będą pociągani do surowej odpowiedzialności, aż do zlikwidowania piekarni.

—xx—

Szczodrość łodzian jest niezmienna i trwała.

Lista ofiar na L.O.P.P.

Ofiarność społeczeństwa łódzkiego w stosunku do Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej ma ustaloną markę. Pieniądze łożone na piękny cel dały spodziewane wyniki, bowiem dziś LOPP dzięki wybitnej pomocy wszystkich klas społeczeństwa jest jedną z

najpotężniejszych organizacyj

w Polsce. W bieżącym tygodniu LOPP Łódź zdaje niewiadomo już po raz który egzamin ze swej szczodrości.

Komitet wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oglądając pozycje ofiarności z ubiegłych lat jest przekonany, iż 7-my tydzień LOPP niewątpliwie stwierdzi, iż szczodrość obywateli łódzkich jest niezmienna i trwała. Celem ułatwienia procedury składania ofiar zarząd wojewódzki LOPP rozesłał do właścicieli nieruchomości specjalne

listy składek.

Obowiązkiem każdego Polaka jest na liście tej złożyć swój podpis. Niechaj nie braknie ani jednego nazwiska. Niech ofiarność nasza w tych kilku dniach święci swój triumf, ku chwale Ojczyzny.

* * *

LOPP w dniu 18 b. m. jak donieśliśmy wczoraj zdaje przed niezliczonemi tłumami egzamin z nowoczesnej techniki wojennej, LOPP w dniu tym zademonstruje brawurę polskich lotników i czarodziejskie możliwości żelaznych ptaków. To też nie wątpimy, iż w niedzielę, 18 b. m. tor wyścigowy w Rudzie Pabjanickiej wypełni się „po brzegi" spragnionymi podobnych seansów widzami, tem bardziej, że suma zebrana z minimalnych opłat za to arcyciekawe widowisko wpłynie korzystnie na dalszy rozwój tak pożytecznej organizacji — jaką jest niewątpliwie Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

—xx—

Przedłużenie kadencji

warszawskiej Rady miejskiej.

Warszawa, 16 maja. — Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uznało za możliwe przedłużenie kadencji obecnej Rady miejskiej Warszawy ze względu na prowadzenie przez obecny magistrat rokowań pożyczkowych oraz podjętych przezeń robót inwestycyjnych, nadto z tego powodu, że kadencja upływa w trakcie okresu wakacyjnego.

Ministerstwo uważa przedłużenie kadencji z powyższych motywów

za dopuszczalne,

gdyż zarówno ukończenie pertraktacyj pożyczkowych, jak i kontynuowanie robót inwestycyjnych w pomyślnych warunkach wymagają ciągłości pracy obecnych władz miejskich.

Harakiri bezrobotnego.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 16. 5. — Ubiegłej nocy około godziny 2 lokatorzy domu przy ul. Fabrycznej 2 zaalarmowani zostali

przeraźliwemi krzykami,

dochodzącemi z mieszkania bezrobotnego Teodora Flessela.

Kto żyw wbiegł do mieszkania, gdzie ujrzano leżącego na ziemi w kałuży krwi 38-letniego Teodora Flessela z rozprutym na szerokość 25 centymetrów brzuchem.

Przy leżącym klęczała żona. Sąsiadzi zawiadomili pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy,— przewiózł Flessela do szpitala Okręgowego Związku Kas Chorych przy ul. Zagajnikowej.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie Flessel, zdradzający od dłuższego czasu objawy

choroby umysłowej,

nosił się z zamiarem samobójstwa, którego też dokonał ubiegłej nocy przy pomocy noża kuchennego.

Stan desperata beznadziejny.

* * *

Na cyklodromie przy ulicy Brzezińskiej 8 spadł z roweru, ulegając złamaniu lewej nogi,— 16-letni Jakób Gottener,

syn handlarza,

zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 7. Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala.

* * *

Przed domem przy ulicy Tramwajowej 9 najechany przez wóz odniósł rany głowy i zmiażdżenie nosa Czesław Małkowski, lat 4, syn dozorcy wymienionego domu.

Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala Anny-Marji.

* * *

O godzinie 10 wieczór w podwórzu przy ulicy Józefa 5 w bójce odniósł rany kłute klatki piersiowej 23-letni

Bolesław Surowiecki,

bezrobotny, zamieszkały w wymienionym domu. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

—:0:—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Rumuńska prasa rządowa zamieściła wywiad z p. Dewey'em, który oświadczył, że na jesieni opuści Polskę i stanie w Ameryce na czele konsorcjum dla skierowania amerykańskich kapitałów do Polski i Rumunji.

(—) Łódzka Rada Miejska uchwaliła wczoraj po gorącej dyskusji wniosek, upoważniający magistrat do wystawienia weksli na kwotę 500.000 zł. dla pokrycia należności dostawcom i przedsiębiorców.

(—) Pod Kaliszem wjechał motocykl, kierowany przez przemysłowca kaliskiego Wacława Huebnera na drzewo. Wskutek uderzenia zginął Huebner oraz jadący z nim porucznik 27 p. p. Kazimierz Rapalski.

(—) Przy zbiegu ulic Zachodniej i 11 Listopada został zabity przez tramwaj nr. 3, idący w stronę Placu Wolności, 10-letni Berek Frydman (11 Listopada 12) w chwili, gdy chciał przebiec przez jezdnię przed tramwajem.

Zwłoki nieszczęśliwego chłopca przewieziono do prosektorjum.

—xx—

Oryginalna wystawa

w Czechosłowacji.

W dniach od 8 czerwca do 14 lipca 1930 r. będzie urządzona w miejscowości Turnow w Czechosłowacji wystawa drogich kamieni, klejnotów, biżuterji i imitacji.

W Turnowie, który jest oddawna środowiskiem tego przemysłu w Czechosłowacji, obrabia się, oprócz surowców, przywożonych tam z całego świata, zwłaszcza czeski granat (granat de Bohême) oraz słowacki aragonit.

Kolejność pracy tak przy szlifowaniu, jak i rzeźbieniu drogich kamieni oraz przy ryciu kryształów (cristal de roche), jakoteż sposób oprawiania klejnotów, będą przedstawione w warsztatach szkoły państwowej.

Romantyczne okolice Turnowa są ze względu na swe położenie i piękno przyrody znane pod nazwą „Czeskiego Raju".

—::-::—

Nowy rozkład jazdy.

Ważny od dnia 15 maja 1930 r.

DWORZEC: ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

Odjazd:

1.50 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
3.55 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
5.40 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
7.50 do Warszawy pociąg bezpośredni (pośpieszny).
8.25 do Koluszek osobowy kursuje w niedziele i święta od 15.V do 30.IX
10.05 do Skarżyska osobowy.
12.10 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
14.15 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
15.05 do Koluszek osobowy od 15.V do 30.IX z połączeniem w Koluszkach do Pragi, Wiednia, Marienbadu, Karlsbadu i Rzymu.
15.55 do Krakowa osobowy bezpośredni (to samo połączenie co 15.05).
16.20 do Skarżyska osobowy.
16.45 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
17.35 do Koluszek osobowy.
18.15 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
19.00 do Warszawy pociąg bezpośredni.
19.30 do Koluszek osobowy od 15.V do 30.IX.
20.35 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę—Wiedeń—Pragę.
21.35 do Koluszek osobowy od 15.V do 30.IX i od 6 V do 30.IX z połączeniem na Zakopane, Krynicę, Rabkę, Rymanów i Iwonicz.
23.30 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę i na Budapeszt.

Przyjazd:

1.30 Z Koluszek (Warszawy) osobowy.
4.00 z Koluszek (Warszawy — Krakowa — Katowic) osobowy.
5.47 z Koluszek (Krakowa — Warszawy) osobowy.
6.52 z Koluszek (Katowic) osobowy.
7.21 z Koluszek osobowy.
7.40 z Koluszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
8.37 z Koluszek (Krakowa) osobowy.
8.53 z Andrzejowa osobowy (od 15.V do 30.IX).
9.50 z Koluszek (Częstochowy) osobowy.
10.55 z Koluszek osobowy.
12.50 ze Skarżyska osobowy.
13.55 z Koluszek osobowy.
14.45 z Koluszek (Katowic) osobowy.
16.05 z Koluszek (Krakowa) osobowy.
16.25 z Warszawy osobowy.
18.00 z Koluszek osobowy.
19.40 ze Skarżyska osobowy.
20.06 z Koluszek (Krakowa) osobowy.
21.17 z Koluszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
21.48 z Andrzejowa osobowy (od 15.V do 30.IX).
22.22 z Koluszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
22.57 z Koluszek (Częstochowy) osobowy.
23.56 z Warszawy pośpieszny.

DWORZEC: ŁÓDŹ-KALISKA.

Odjazd:

0.35 do Poznania osobowy przez Kutno.
2.09 do Leszna i Krotoszyna osobowy.
3.05 do Warszawy osobowy.
7.17 do Warszawy osobowy.
7.24 do Poznania osobowy.
7.37 do Warszawy pośpieszny.
8.55 do Koluszek osobowy z połączeniem do Krakowa.
9.25 do Poznania osobowy przez Kutno z połączeniem do Gdańska, Gdyni, Helu i Ciechocinka i od 15.V do 30.IX do Inowrocławia.
10.04 do Poznania osobowy od 15.V do 30.IX.
12.05 do Torunia osobowy z połączeniem na pociąg Luxusowy do Berlina, Paryża, Calais, Ostendy i Londynu.
13.10 do Warszawy osobowy — przyśpieszony.
13.23 do Poznania osobowy.
13.46 do Warszawy osobowy.
15.05 do Kutna—Płocka osobowy, od 15.V do 30.IX połączenie w Kutnie do Ciechocinka.
15.25 do Ostrowia Wlkp. osobowy z połączeniem do Poznania.
15.30 do Zielkowic osobowy.
19.25 do Ostrowia Wlkp. osobowy.
19.55 do Łowicza osobowy.
20.13 do Lwowa osobowy wraz z wagonem sypialnym III kl.
21.20 do Gdańska i Gdyni osobowy pociąg bezpośredni
21.28 do Poznania osobowy.
22.03 do Poznania pośpieszny (z połączeniem do Berlina).
22.25 do Krakowa i Katowic osobowy.

Przyjazd:

1.55 z Warszawy osobowy.
2.49 z Ostrowa osobowy.
4.58 z Kutna — Płocka osobowy.
7.01 z Poznania osobowy.
7.09 z Krakowa — Katowic osobowy.
7.10 z Łowicza osobowy.
7.28 z Poznania pośpieszny.
8.08 z Kutna — Płocka (Gdańska — Gdyni) osobowy.
8.45 z Ostrowa osobowy.
9.15 ze Lwowa osobowy (wagon sypialny III klasy).
9.15 z Warszawy przyśpieszony.
13.08 z Warszawy osobowy .
13.32 z Poznania osobowy.
13.40 z Kutna — Płocka osobowy.
18.27 z Poznania osobowy.
18.56 z Koluszek (Katowic) osobowy.
19.09 z Łowicza osobowy.
19.53 z Kutna — Płocka (Gdańska — Gdyni) osobowy.
19.40 z Poznania pośpieszny (od 15.V do 30.IX).
21.12 z Warszawy osobowy.
21.55 z Warszawy pośpieszny.
22.14 z Kutna — Płocka osobowy.
23.15 z Ostrowa osobowy

Skąd pani ma ten pierścień?

Incydent w wytwornej restauracji.

Rzecz działa się w Nizzy... W wytwornej restauracji siedziała tutaj młoda, elegancka paryżanka, na której palcu połyskiwał

przepiękny brylant

w artystycznej, starożytnej oprawie... Paryżance, pogrążonej w wesołej rozmowie z jakimś dandysem, przypatrywał się od dłuższego czasu bardzo uważnie starszy, szpakowaty, dystyngowany mężczyzna, siedzący przy stoliku przyległym. W pewnej chwili starszy pan przystąpił do owej damy, skłonił się uprzejmie i wskazując pierścień, zapytał uprzejmie:

— Bardzo panią przepraszam! Czy może mi pani powiedzieć, skąd pani ma ten pierścień?

Elegantka zmieszała się, lecz zawołała impertynencko:

— A cóż to

pana obchodzi?

— Pani wybaczy, ale widocznie mam specjalny powód, aby żywo się interesować tym pierścieniem... Radzę zatem pani, aby mi odpowiedziała na moje pytanie...

— Pierścień ten — wyjąkała „dama" — dostałam od męża.

— A kim jest mąż pani i jak się nazywa?

— Nazywa się Karol Bedonne i jest

przemysłowcem paryskim...

— Ach tak! Teraz mogę zdradzić pani swoje... incognito. Jestem hrabia Ksawery Laserre, a pierścień ten skradziono mi w Paryżu wraz z wielu innemi cennemi przedmiotami przed rokiem...

Można sobie wyobrazić przykrą sytuację, która się teraz wytworzyła. Elegancki dandys ulotnił się dyskretnie, a jego towarzyszka musiała udać się do najbliższego komisarjatu policyjnego...

Okazało się, że rzeczywiście pierścień ten otrzymała od męża, który jdnak był

„przemysłowcem"

w zupełnie specjalnem znaczeniu... Uprawiał mianowici bardzo popłatny, ale trochę kolidujący z prawem przemysł włamywania się do cudzych pomieszkań i zabierania stamtąd bogatego łupu... Powodziło mu się widać nieźle, skoro mógł małżonkę swoją wysłać do Nizzy, gdzie grała rolę wytwornej damy z towarzystwa.

—:o:—

KASIARZE NA USŁUGACH MILJONERA.

Romantyczne dzieje kolekcji klejnotów.

Lady Belloc, wdowa po londyńskim miljonerze i zbieraczu brylantów odziedziczyła po mężu przepyszną

kolekcję precjozów,

jedną z najpiękniejszych na świecie, a przedstawiających wprost nieobliczalną wartość.

Razu pewnego znany miljoner z San Francisco Lorring, będący sam zapalonym kolekcjonerem drogich kamieni, przybył do Londynu, by obejrzeć zbiory lady Belloc. Zachwycony niemi, pochłaniał formalnie wzrokiem cenne kamienie i nie mógł się oderwać od tego widoku. Wreszcie ofiarował właścicielce

olbrzymie sumy

za ich odstąpienie. Spotkawszy się z odmową, wrócił do San Francisco, lecz postanowił przedmiot swych pożądań zdobyć za każdą cenę, choćby za cenę — zbrodni!

Najął mianowicie trzech najzręczniejszych kasiarzy amerykańskich i ofiarował im

ćwierć miljona dolarów,

jeśli podejmą się pojechać do Londynu i dzięki dokładnym planom sytuacyjnym, wręczonym przez Lorringa, rozbili skarbiec i klejnoty zabrali. Wróciwszy z niemi szczęśliwie do Ameryki, dowiedzieli się ze zdumieniem, że ich mocodawca Be Lorring zmarł (widocznie ze wzruszenia) na parę godzin przed przybyciem okrętu.

Nie mając nadziei spieniężenia tak znanej kolekcji, włamywacze odesłali ją do rąk właścicielki.

Tło zatargu Watykanu z Anglją.

U potomków starożytnych Fenicjan.

Dumna twierdza dawnych kawalerów maltańskich.

Rzym, w maju.

W ostatnich dniach zwróciła na siebie uwagę świata wyspa Malta, należąca do Anglji, z powodu sporu, jaki wybuchł między angielskim gubernatorem Stricklandem, a

arcybiskupem Valetty

z powodu wystawienia rządowej listy wyborczej, zwróconej przeciwko kościołowi katolickiemu. Arcybiskup Valetty ogłosił dla ludności list pasterski w którym zakazał głosować na partję, która wysunęła haslo walki z katolicyzmem. Na tem tle doszło nawet do

zatargu Watykanu z Anglją,

która demonstracyjnie odwołała swego posła z Rzymu, pozostawiając na jego miejscu jedynie charge d'affaires.

Wyspa Malta leży

o siedem godzin jazdy

okrętem do Sycylji.

Jest ona niewielka, gdyż liczy w obwodzie około 60 mil ang. Bliźniaczą jej siostrą jest druga wyspa Gozo, stanowiąca jedną czwartą część Malty. Obie wyspy posiadają

przeszło ćwierć milj. ludności.

Poza tem jest około 12 tys. osób, wchodzących w skład stałego garnizonu, marynarki wojennej i handlowej, rekrutujących się z Anglików, Włochów i innych narodowości.

Mowa Maltańczyków, to przekształcony dawny

język starożytnych Fenicjan,

od których pochodzą oni w prostej linji, z dużą domieszką języka arabskiego i hebrajskiego. Inteligencja zwykle mówiła językiem tych, którzy rządzili tą wyspą, a więc obecnie angielskim i włoskim.

Naogół Malta jest krajem dość ubogim, kamienistym, bezdrzewnym i bezwodnym. Posiada natomiast bogactwa mineralne i niezwykle wygodny i zamknięty wysokim brzegiem port. Dla portu tego starały się o Maltę najsilniejsze mocarstwa starożytne i nowoczesne.

Wydzierały ją sobie w ciągłych bojach takie państwa, jak Fenicja, Grecy, Kartagińczycy, Rzymianie i wówczas to działo się tej wyspie nie najgorzej. Po nich przyszli ciemięzcy w rodzaju Arabów i Normanów.

Odrodzenie Malty datuje się od chwili zajęcia jej przez

Zakon Krzyżowy św. Jana Chrzciciela,

który rządził nią aż do r. 1798. Niepodległość odebrały Malcie wojska Napoleona. W r. 1800 przejmują ją wojska angielskie pod dowództwem adm. Nelsona a traktat paryski z r. 1840 oddał Maltę pod całkowite zwierzchnictwo Wielkiej Brytanji, które trwa do dnia dzisiejszego.

Rządy angielskie są dla Malty korzystne. Rozbudowano ją znacznie, zaprowadzono

elektryfikację i kanalizację

i pobudowano cysterny, z których czerpie się wodę, zdobywaną w czasie deszczów, gdyż w braku jezior, rzek i źródeł innej niema zupełnie.

Cały naród maltański wyznaje wiarę katolicką. Jest on bardzo pobożny. W kościołach nawet w dzień powszedni widać mężczyzn, zarówno robotników jak i inteligentów, korzystających z przerwy porannej wśród pracy. Duchowieństwo ma tu wpływ nadzwyczajny.

Obecnie toczy się walka przedwyborcza do ciał ustawodawczych pomiędzy partją rządową, która jest wroga dla Kościoła, a partją narodową, która idzie z Kościołem. Walka ta przybiera dość ostre formy. Musiał się do niej wtrącić nawet arcybiskup Valetty, który wbrew polityce premjera rządu autonomicznego p. Stricklanda, nakazał katolikom pójść za partją katolicką.

Główne miasto i port nazywa się Valetta. Ma ono dużo zabytków budowlanych zwłaszcza z okresu panowania Kawalerów maltańskich,

własny uniwersytet i teatr z operą.

Ulice — zwyczajem południowym — są bardzo wąskie i niezwykle ludne. Cechuje je dość jeszcze niezłożony rodzaj życia. Moc tu rękodzielników pracujących od frontu sklepów, jakgdyby na ulicy. Wszyscy czemś handlują, wskutek czego jest duży hałas. Kupiec maltański jest bardzo grzeczny i gościnny. Widać tu też mnóstwo młodzieży wojskowej, marynarzy i szkockiej piechoty. Wpływa to i na moralność pewnej części dziewcząt, jak zresztą we wszystkich miastach portowych.

Kobiety z ludu noszą się jeszcze pod wpływem

dawnych przepisów tureckich,

choć chodzą z odkrytą twarzą, to jednak noszą dość oryginalną mantylę.

Ciekawy jest również zwyczaj chowania kóz, niezwykle mlecznych. Specjalni kozodoje wyprowadzają je każdego wieczora na ulicę i chodzą z nimi, dojąc je na poczekaniu temu, kto się a kozie mleko pisze. Kozy te wałęsają się wraz z popularnemi tutaj kotami nawet po główniejszych ulicach. Prawdziwa sielanka człowieka z domowemi zwierzątkami.

Oto całość tego kraju. Oto jego potęga jako portu i twierdzy, jego bogactwa duchowe i materjalne, jego piękna przeszłość i teraźniejszość, pełna nadziei na lepsze jutro.

W. K.

—:o:—

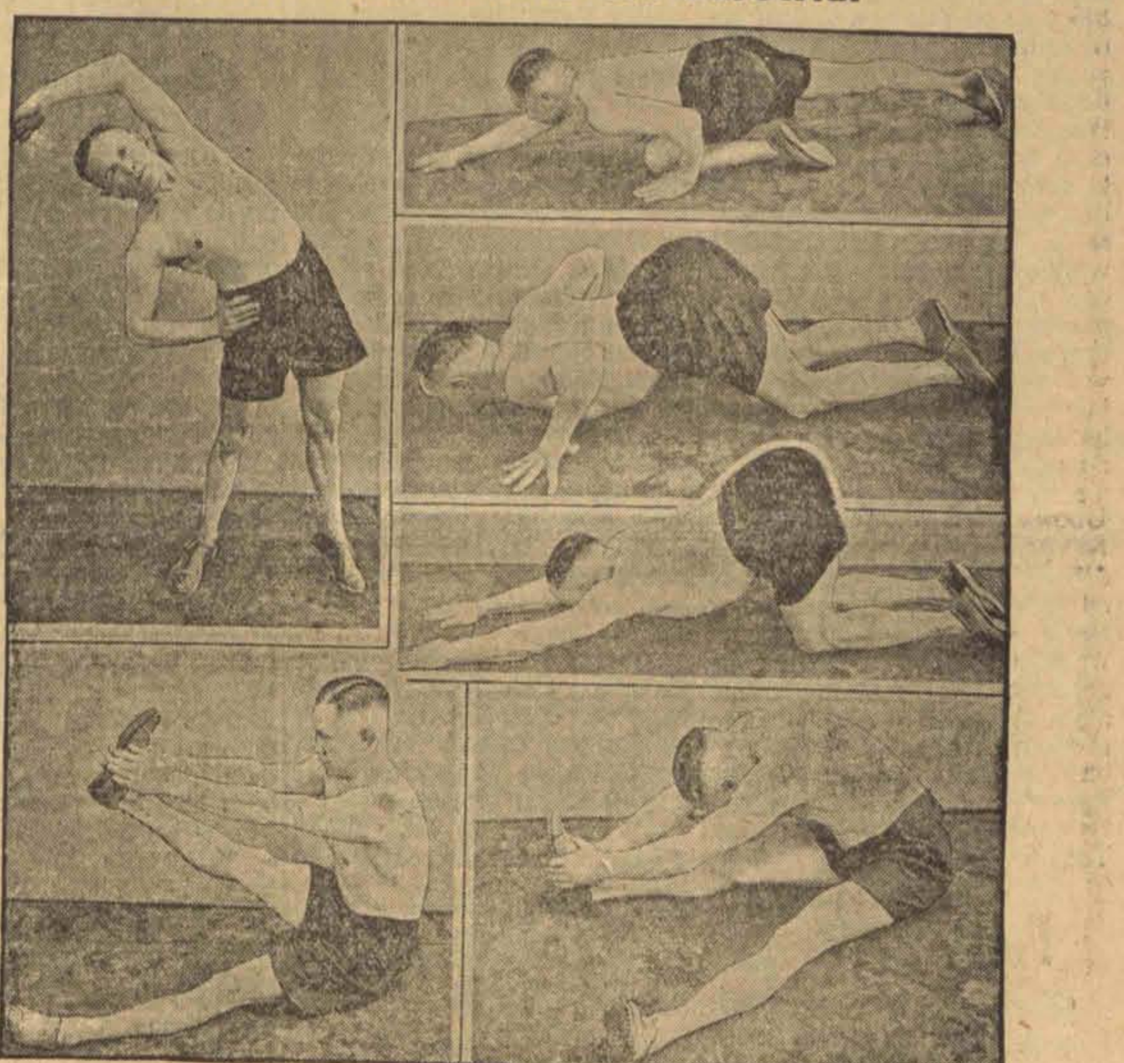
Zwolennik świeżego powietrza.

Fruwające okno.

Książę rosyjski Jerzy Imeretyński, który od czasu przewrotu rosyjskiego mieszka zwykle w Londynie, bawił niedawno w Wiedniu i mieszkał w hotelu „Bristol". Pewnego razu zdarzył się fakt, który naraził księcia na skargę o poważne odszkodowanie. Jakkolwiek służba hotelowa kilkakrotnie zwracała księciu uwagę, żeby nie otwierał pewnego okna, książę to uczynił, a wówczas okno z wysokości drugiego piętra runęło na ulicę, raniąc dość poważnie urzędnika Karola Brennera. Książę oświadczył, że otworzył okno ponieważ jest zwolennikiem świeżego powietrza.

Na rozprawę, która odbyła się wczoraj, książę się nie zjawił. Opuścił on bowiem po tym wypadku Austrję. Wobec tego rozprawę odroczono aż do ewentualnego powrotu księcia do Wiednia.

Codziennie kwadrans dla zdrowia.



Praca siedząca zarówno mężczyzn, jak i kobiet (urzędników, biuralistów, szewców, szwaczek i t. d.) odbija się z czasem fatalnie na zdrowiu. Aby zapobiec przykrym i niebezpiecznym skutkom, sfery lekarskie propagują wprowadzenie gimnastyki rozmaitych członków w ciągu kwadransu bez względu na porę roku. (h)

A.E DINGLE (10

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Wydał więc rozkaz przybycia do portu Lloyd, na wyspie Peel, który był zarazem jedynym portem i osadą ludzką na całym tym archipelagu. Następnie, aż do chwili wpłynięcia do małej, ale dającej znakomitą osłonę przystani, oddał się znów rozmyślaniom nad swemi planami, pozostawiając statek pieczy zręcznego Japończyka.

Pewnego wieczora, gdy wysepka wyglądała na dalekim horyzoncie już tylko jak śpiący wieloryb, Jim patrzył w dal, gryząc niecierpliwie ołówek.

— Szkoda mi tej barki — mruczał sam do siebie. — Chętniebym ja zatrzymał, ale nie widzę sposobu uskutecznienia tego. Nie wiem, co zrobić. W każdym razie nie podoba mi się myśl rozstania się z nią. Muszę zapytać Ita.

Wyszukał milczącego Japończyka i zaczął z nim rozmowę o wyspach Bonin. Jim odwiedzał kiedyś ten archipelag, ale było to w jednym z jego podlejszych okresów. Cała jego ówczesna działalność miała na celu jak najśpieszniejszy wyjazd, jego znajomość tych miejsc była zatem bardzo ograniczona.

— W porcie Lloyd Harbour — odpowiedział zagadnięty na ten temat Ito — zawsze dużo łodzi rybackich. Polują na rekiny. Różne małe statki. Zawsze można coś znaleźć. Bywają bardzo dobre łodzie.

— A cobyś ty zrobił, Ito? — zapytał Gurney.

— Ja, panie zwykły majtek. Ja nie mówić pan Gurney jego obowiązki. Wszystko, co pan robi, wszystko, co pan każe, będzie allright. Pan mówi zatopić barkę tu, allright. Ja mam rozkazy. Mam słuchać pana Gurney.

Odpowiedź ta znowu rozbudziła wszystkie ambicje Jima. Jego pierś wzdymała się radosnem uczuciem pod wpływem tego nowego dowodu nieograniczonego zaufania mocodawcy. Powziął teraz postanowienie tak szybko, że zdziwił się poprzednim swym wątpliwościom.

— Dobrze więc, Ito — rzekł. Pozostawię was tu. Ty przygotuj moje rzeczy, a skoro tylko zapuścimy kotwicę, udasz się na ląd i kupisz albo ukradniesz dla mnie łódź rybacką. Ach, Boże, zupełnie zapomniałem. Czy nie mógłbyś mi przy padkiem pożyczyć nieco pieniędzy? Jeżeli nie, to będziesz chyba musiał ukraść tę łódź. I pamiętaj, żeby razem z nią zabrać nieco gotowizny.

— Pieniądze bez znaczenia — odpowiedział Ito. — Nie potrzeba kraść łodzi. Dostanę ją i wszystko inne, co chce pan Gurney. Pan mówi, a ja dostanę. Anglik w Moji wielki pan.

— Widocznie — bąknął Gurney, i zagłębił się w głębokie rozmyślania nad tym faktem.

Im dalej posuwał się w swem przedsięwzięciu i im więcej szczegółów się dowiadywał, tem bardziej rósł jego szacunek dla owego dygnitarza, gdyż ten dokładniej zdawał sobie sprawę z tego, że za nim stoi niepokonana potęga. Dziwił się tylko, dlaczego jego właśnie wybrano jako narzędzie tej potęgi.

Stał na pokładzie długo jeszcze, gdy już plusk zagłębiającej się w wodzie kotwicy zamienił się w cichy szmer drobnych, niemal niewidocznych fal i tylko niewyraźnie widział oddalającego się Ita. Noc leżała jak czarna, jedwabna opona na wyniosłościach, otaczających przystań, a duże gwiazdy wyglądały jak latarnie, wiszące nad lśniącą czarą. Wzdłuż wybrzeża kilka chwiejących się świateł i urywki pieśni zdradzały powrót do domu kilku opóźnionych rybaków a zgrzyt łodzi o piasek był ostatniem pozdrowieniem nocnem tych włóczęgów wodnych.

Nagle koło barki zarysował się ciemniejszy cień żagla i odezwał się głos Ita, proszącego o rzucenie liny. Za chwilę z niesłychaną zręcznością przybysz przybliżył się tuż do boku barki i dwie liny połączyły oba statki. Ito przeszedł na barkę i zaraportował Gurney'owi.

— Bardzo dobra łódź. Szczelna i zwrotna. Dosyć wody do picia, ale nic pożywienia. Ilu ludzi pan zabiera? Przygotuję żywność.

— Zanieś moje rzeczy na łódź i żywność na miesiąc dla jednego człowieka. To wszystko. Możesz natychmiast wracać do Moji. Ja wyruszę stąd, gdy tylko będzie wszystko przygotowane.

Krótkie współżycie Gurney'a z Item nie przeszło bez śladu. Dobrze świadczyło o Japończyku, że Gurney mógł przyjąć jego skąpe i stanowcze doniesienie o stanie nowonabytej łodzi, i polegać na niem, nie spojrzawszy nawet na statek. A znowu było dowodem zaufania ze strony Ita, że mógł on bez zdziwienia przyjąć do wiadomości zdumiewające postanowienie Gurney'a opuszczenia oddanej mu do dyspozycji barki wraz z załogą i udania się w dalszą podróż zupełnie samotnie.

Nie zamienili już z sobą ani jednego słowa. Gurney przypatrywał się, jak wnoszono pakunki jego do łodzi, która była zaopatrzona w maszt, główny żagiel i staksle, a sterowana zapomocą belki sterowej. Przekonał się też, że małą, niską kabinę pod pokładem zaopatrzono w obfite zapasy mięsiwa, owoców, ryb i innych nieodzownych przedmiotów codziennego użytku. Potem Ito stanął obok niego, milczący i powściągliwy, jak zawsze, czekając na ostatnie jego słowo.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prezydent miasta wydał okólnik do wszystkich wydziałów i przedsiębiorstw miejskich, polecający przystąpienie do sporządzania preliminarzy budżetowych na rok 1931—32. Okólnik podkreśla konieczność oszczędnej gospodarki i ustala, że maksymalną granicą preliminarzy są normy tegorocznego budżetu. Wszelkie inwestycje muszą być umotywowane i poparte kosztorysem.

* * *

W czasie od 24 do 27 maja urządzona będzie w Warszawie wystawa psów rasowych: myśliwskich, obronnych i pokojowych. Jako nagrody ustanowiono dyplomy honorowe oraz medale złote, srebrne i bronzowe.

* * *

Na terenie folwarku „Wygoda" między Wawrem i Grochowem pod Warszawą wydobyto z ziemi podczas kopania fundamentów pod budowę domu dużą ilość kości ludzkich. Jest to teren słynnej bitwy z r. 1831, przypuszczalnie zatem wykopane kości są szczątkami poległych żołnierzy. Od kilku dni poniewierają się po polach, nikt bowiem wykopaliskiem się nie zainteresował.

* * *

Z Puszczy Kampinoskiej przywieziono do Warszawy harcerkę Zofję Królikiewiczównę, pokąsaną przez jadowitą żmiję. Trzeba było zrobić 5 zastrzyków specjalnego antidotum. Po kilkunastogodzinnem bieganiu od zakładu do zakładu okazało się, iż w Warszawie znajdują się tylko 2 ampułki antidotum, a w Krakowie jedna. Pozostałe dwie ampułki, konieczne do utrzymania dziewczynki przy życiu musiano sprowadzić samolotem aż z Pragi Czeskiej. Wypadek powyższy spowodował wydanie przez władze zdrowia bardzo surowych przepisów, nakazujących natychmiastowe zaopatrzenie się w antidotum przez kliniki, szpitale i zakłady sanitarne. W najbliższym czasie inspektorzy sanitarni sprawdzą, czy zarządzenie zostało wykonane.

* * *

Warszawski Aeroklub akademicki otrzymał zaproszenie od morawskiego aeroklubu w Brnie do wzięcia udziału w wielkim mitingu lotniczym, organizowanym w Brnie 25-go maja. Aeroklub przyjął to zaproszenie. Na zlot do Brna wybierają się z warszawskiego Aeroklubu akademickiego: kpt. Babiński, inż. Rychter i prof. Tadeusz Pruszkowski.

* * *

Do Warszawy przybywa na szereg gościnnych występów rosyjski teatr dramatyczny, stale przebywający w Rydze, w skład którego wchodzą wybitni artyści b. teatrów rosyjskich w Moskwie, Petersburgu i Kijowie. Odegrane będą: „Trzy Siostry" Czechowa, „Mieszkanie Zośki" Bułgakowa i „Burza" Ostrowskiego.

—××—

Dziwna choroba 150 żołnierzy.

Masowe zachorowania w 67 p. p.

Z Torunia donoszą:

W ostatnich dniach, w II baonie 67 p. p. zaszło kilkanaście wypadków zachorowań śród podoficerów i szeregowców przy objawach typowo

żołądkowych niedomagań.

W ciągu dnia wczorajszego liczba ta wzrosła do 150 wypadków — wszystkie przy objawach analogicznych. Pierwotne przypuszczenia, jakoby zachorowania te mające charakter masowy, wywołane były zatruciem nieświeżemi pokarmami, obecnie upadły. Gdzie leży źródło choroby i jakie są jej przyczyny, wyświetlą w najbliższych dniach badania bakterjologiczne, które są

obecnie prowadzone.

Wedle przypuszczeń lekarzy zachorowania te mogą mieć charakter paratyfusu lub t. zw. grypy brzusznej.

—:o:—

Generalny przegląd taksówek.

100 złotych za jeden dzień opóźnienia.

Łódź, dnia 16 maja. Jak się dowiadujemy w lipcu b. r. odbędzie się generalny przegląd

dorożek samochodowych.

Dorożki przedstawione do przeglądu muszą odpowiadać wszystkim warunkom wymienionym w przepisach o eksploatacji dorożek samochodowych uchwalonych przez Radę Miejską 1925.

Dorożki samochodowe zniszczone zewnętrznie muszą być do tego czasu polakierowane. Wobec tego, iż w najbliższym czasie ogłoszone będą przepisy w sprawie ujednostajnienia koloru dorożek, pożądanem jest, aby dla uniknięcia późniejszych dodatkowych kosztów, dorożki, których stan wymaga odświeżenia, polakierowane zostały w sposób właściwy, a mianowicie: karoserja na kolor granatowy, podwozie — czarny, koła — czerwono-żółty.

W razie konieczności zamiany obicia wewnętrznego — należy zastosować kolor ciemny.

Poza tem wszystkie dorożki powinny mieć

wyraźne numery

boczne przyczem wysokość cyfr wynosić ma 10 cm., szerokość 12 mm., a na latarniach przednich — 6 cm i 10 mm. z wykluczeniem druku fantazyjnego. Boczne numery winny być okolone obwódką grubości 5 mm., średnicy 20 cm. Numery boczne wraz z obwódką muszą być w kolorze białym, a na latarniach — czarne.

Wewnątrz, naprzeciw głównego siedzenia musi być przymocowana taryfa opłat w ramce.

Szkło w latarniach przednich z lewej strony matowe — z prawej zwykłe.

Licznik winien być umieszczony z prawej strony karoserji i wystawać tak, aby był c[...]kowicie widoczny z siedzenia

dla jadących.

Po obu stronach dorożki [...] drzwiczkach nad numerami [...]cznemi, powinny być napisy [...] kolorze: niebieskim „Taryfa 60 gr. klm." lub czerwony[m] „Taryfa 80 gr. klm.".

Chorągiewka przy liczniku zależnie od wysokości taryfy powinna mieć rączkę i tło n[ie]bieskie, przy taryfie 60 gr. lu[b] czerwone przy taryfie 80 gr. [...] na tle chorągiewki napis „Wolny" w kolorze białym.

Dorożki samochodowe nie odpowiadające powyższym w[y]maganiom oraz nieposiadające właściwych dowodów rejestracyjnych i kwitów z opłat koncesyjnych za ostatni kwartał przed przeglądem — jak również dorożki, których powożący nie będą zaopatrzeni przynajmniej w czapki maciejówki w kolorze szarym o dużym da[...]szku z paskiem skórzanym, n[ie] będą przyjęte przez komisję przeglądową.

Wobec tego, że do terminu lustracji właściciele dorożek mają możność uskutecznienia

wszelkich napraw

dorożki muszą we właściwym terminie być przedstawione d[o] przeglądu pod rygorem grzywny w wysokości 100 złotych [—] za każdy dzień opóźnienia.

Nieprzedstawienie do przeglądu dorożek pod pozorem r[e]montu, nie będzie przez kom[i]sję lustracyjną tolerowane.

Dokładny dzień oraz miejsce przeglądu podane będą [do] wiadomości w najbliższym cz[a]sie.

—:o:—

KRATECZKI.

Plotki zdenerwowanego kupca.

Spólnik-oszczerca.

Nie jestem zwolennikiem spółek. Zawsze wolę sam zarobić 100 złotych, niż dać z tego komuś, chociażby spólnikowi — 50 zł. Zresztą rozumiecie przecież państwo, że nie będą się babrał w takim interesie za glupie 50 złotych.

Spólnicy, to tak, jak mąż i żona. Wiecznie się kłócą i złorzeczą, grożą sobie wzajemnie separacją, godzą się i znowu rozchodzą, tylko że nie mają z sobą dzieci, chociaż w Łodzi często się słyszy: ten młody, to jest syn Kugelszwanca i Spółki.

Właśnie dlatego nie lubię spółek, wolę takie interesy sam załatwiać i jeżeli bywam czasami w spółce, to tylko jako cichy spólnik, tak, aby trzeci spólnik lepiej o tem nie wiedział. Jeśli wie — tem lepiej, sytuacja jest bardziej prosta i szczera.

HILT I KNOPF.

Herman Knopf do dzisiejszego dnia nie może spokojnie wspominać tych czasów, w których prowadził wspólny interes z Józefem Hiltem. Obaj spólnicy żyli właściwie w całkowitej zgodzie i w przystępie dobrego humoru mówili o sobie pieszczotliwie „ten szubrawiec, złodziej, pasożyt".

Jakich wyrażeń używali będąc w złych humorach, nie wiem, a szkoda, gdyż wówczas język polski z pewnością zbogaciłby się o kilkadziesiąt słów zupełnie nowych, dotychczas w słownictwie naszem nieznanych.

Spółka Knopf i Hilt, względnie Hilt i Knopf prosperowała przez trzy lata, poczem, jako że spółka jest rodzaju żeńskiego, rozwiązała się. Nie można mieć o to do spółki pretensji.

Po rozwiązaniu tedy spółki spólnicy zaczęli prowadzić z sobą otwartą wojnę, przyczem stroną bardziej czynną był Knopf, gdyż Hilt jako człek żwawy i obrotny założył swój własny interes. Knopf był tem niezmiernie zdenerwowany.

KNOPF SZKALUJE.

Knopf był tak bardzo zdenerwowany powodzeniem swego eks-spólnika, że gdy w dniu 12 grudnia r. ub. znajdował się w towarzystwie Hermana Holca, Abrama Wolfowicza i innych, w czasie rozmowy oświadczył, że Hilt prócz fałszowania ksiąg w wspólnym interesie, dopuszczał się pospolitych kradzieży towaru, składając braki na nieuczciwość woźniców i t. d. Knopf dodał, że i obecnie Hilt również skupuje kradziony towar i t. p.

Te miłe pogłoski rozpuszczane przez Knopfa doszły do wiadomości Hilta, który bardzo się tem oburzył i zaskarżył Knopfa do Sądu.

Knopf na wczorajszej rozprawie w Sądzie Grodzkim dokładnie nie przypominał sobie, co mówił o Hilcie, to też z konieczności musieli go wyręczyć świadkowie. W rezultacie sędzia Tustanowski skazał Hermana Knopfa na 100 zł. grzywny lub 14 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—::-::—

Zdrada małżeńska przed klatką lwa.

Ponury dialog w zwierzyńcu.

Z Warszawy donoszą:

Zdarzały się już wypadki, iż mąż krył się przed gniewem żony do klatki tygrysiej, fakt jednak, by małżonka miała się skryć przed okiem męża wśród dzikich bestyj jest nowością

nieznaną w dziejach.

Pierwszy krok w tym kierunku zrobiła pani Wanda M., która w zwierzyńcu między drapieżnikami małpami i innem stworzeniem chciała ukryć spotkanie ze swym partnerem p. Janem W., technikiem dentystycznym.

Dlaczego mąż pani Wandy, p. Aleksander M. również o tej samej porze wybrał się do zwierzyńca ze swym bratem Jerzym i pewną panienką trudno obecnie dociec, dość, że dwa towarzystwa spotkały się przy klatce

srogiego lwa.

Właściwie lew leżał przy kratach zupełnie spokojnie, a tylko p. Aleksander ryknął i potrząsnął grzywą, ale p. Jan bardzo się przestraszył i puściwszy rączkę p. Wandy chciał sromotnie tył podać.

Panowie bracia zastąpili mu jednak drogę i ujęli silnie za ręce.

— Trzeba go wrzucić do klatki na pożarcie — rzekł p. Aleksander ponurym głosem i popchnął ofiarę ku kracie.

P. Janowi wypomadowany włos zbielał na skroniach, a krtań skurczyła mu się w spazmatycznym krzyku.

Lwy i tygrysy porwały się na łapy, odpowiadając na dziki zew. Do zgodnego chóru przyłączył się dyszkant p. Wandy i pisk pewnej panienki.

I na tem skończyło się narazie.

Natomiast dalszy ciąg tej

koszmarnej historji

rozegrał się w oddziale praskim sądu grodzkiego, do którego odwołał się p. Jan W., skarżąc p. Aleksandra i Jerzego M. o naruszenie jego nietykalności oraz groźby karalne.

— Oni mnie chcieli wrzucić do klatki lwa — żalił się oskarżyciel, drżąc ze zgrozy.

— Czemu jednak nie wrzucili? — pyta sędzia.

— Bo odstraszyłem ich krzykiem.

Obrońca oskarżonego adw. Lewin wykazał, że gdyby nawet oskarżeni chcieli rzucać większy objekt w ofierze lwu, to nie mogliby tego uskutecznić bo klatka

była zamknięta.

Sąd przychylając się do stanowiska obrońcy, uniewinnił krwiożerczych mścicieli z zarzutu gróźb karalnych, a skazał ich po 50 zł. grzywny za naruszenie nietykalności oskarżyciela.

P. Jan wyszedł z sądu, ocierając chusteczką zroszone czoło.

Podejrzany znajomy chórzystek.

Okradzenie członków chóru łotewskiego.

Z Poznania donoszą:

Członkowie słynnego chóru łotewskiego, który wystąpił z koncertem w auli U. P., padli ofiarą

wyrafinowanej kradzieży

Mianowicie po powrocie z próby do przydzielonej kwatery w szkole im. Estkowskiego przy pl. Sławnym kilka pań stwierdziło, że zostały doszczętnie okradzione. Złodziej wyniósł skradzione przedmioty w kuferkach. Natychmiast zawiadomiono policję, która prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

Podejrzenie pada na pewnego osobnika, który w drodze „przyłączył" się do wycieczki. Mimo, iż nikt go nie znał, członkowie wycieczki przez delikatność

nie zapytali nieznajomego,

kogo reprezentuje albo też w jakim celu przyłączył się do nich. Nieznajomy do tego stopnia „zżył się" z gośćmi, że przydzielono mu nawet kwaterę wspólną z członkami chóru. Rzecz oczywista, że wobec braku podejrzeń przeciwko nieznajomemu ze strony uczestników wycieczki, komitet miejscowy nie mógł przewidzieć jego właściwej misji. W tych warunkach nieznajomy wykorzystał nieobecność członków chóru i dokonał kradzieży.

Ucieczka przedsiębiorcy autobusowego.

Lament wierzycieli.

Z Przemyśla donoszą:

Przedsiębiorstwa autobusowe nie cieszą się tu zbytniem powodzeniem. Przemyskie Towarzystwo Autobusowe, po zmiennych losu kolejach, załamało się finansowo oddało cały interes w ręce doraźnego zespołu swych szoferów i konduktorów, którzy z dużym trudem i poświęceniem utrzymują komunikację między miastem a Zasaniem. Z pośród przedsiębiorstw międzymiastowych zaś niektóre wegetują, inne zaś ledwo dyszą, walcząc z brakiem pasażerów i gotówki.

Ostatnio zaś niejaki Samuel Rand, zamieszkały w Przemyślu, ul. Słowackiego l. 24, pozbywszy cichaczem jakiemuś przedsiębiorcy w Radymnie swój autobus, który oddawna jeździł na przestrzeni Przemyśl — Ustrzyki,

nagle znikł z Przemyśla,

pozostawiając bardzo znacz[ne] niepokryte zobowiązania. Ra[nd] przygotow. się już od dłuższ[e]go czasu do swego wyjazd[u], gdyż zwodził swoich wierzy[cie]li, kredytujących mu benzynę, oleje i części składowe [do] samochodu, że lada dzień z[a]płaci im całą należytość. Pró[cz] powyższych długów nabr[ał] Rand licznych swoich zna[jo]mych zarówno w Przemyśl[u] jako też w miejscowościach n[a] przestrzeni do Ustrzyk i w sa[]mych Ustrzykach

na rozmaite kwoty.

Wysokość długów pozost[a]wionych przez Randa nie d[a]się jeszcze narazie ustali[ć]. Pewnem jest tylko, że na zab[ez]pieczenie pretensji niczego zn[a]leźć nie można, prócz jego na[j]bliższej rodziny, nie odpowiad[a]jącej za zobowiązania swe[go] żywiciela.

Wszelkie poszukiwania, z[a]rządzone przez władze, nie d[a]ły wyniku. Rand bowiem miał podobno wyjechać zagranicę.

Pamiętajcie o in[]walidach wojennych.

PIOTR MAYEUR.

PROKURATOR.

Podniecona, chorobliwa niemal atmosfera ciążyła na sali sądu przysięgłych trybunału miasta Dijon.

W toczącej się bowiem sprawie o morderstwo rozgrywał się nietylko krwawy dramat, lecz i skandal towarzyski.

Wypadek, w streszczeniu, przedstawiał się w ten mniej więcej sposób: żona pewnego bogatego przemysłowca, ciesząca się dotychczas nieskazitelną opinją, znaleziona została bez życia w numerze jednego z podmiejskich hoteli. O tem, że kradzież była powodem zbrodni świadczył brak portfelu przy ofierze.

Nazajutrz policja wpadłszy na trop aresztowała winowajcę, który bez zwłoki przyznał się do wszystkiego.

Był to syn sukiennika; szef miejscowej filji wielkiego domu handlowego w Paryżu, piękny mężczyzna o podejrzanej dystynkcji, kochanek zamordowanej, czarującej mimo swe czterdzieści lat kobiety, która zapałała doń spóźnioną, nieumiarkowanie gorącą miłością.

Namiętny gracz, osaczony długami, nie będąc w stanie uregulować ich, usiłował podczas ostatniej schadzki przywłaszczyć sobie portfel swej kochanki, wiedząc, że miała przy sobie grubszą sumę czynszu dzierżawnego. Zauważywszy jego manewr, żona przemysłowca chwyciła go za rękę. Wywiązała się walka, podczas której złodziej wpił się palcami w szyję kobiety, ściskając jak kleszczami tak długo, póki nie upadła na ziemię bez życia.

Kończąc swe zeznanie, morderca kilku niefortunnymi zwrotami wywołał tak surową i ostrą uwagę prokuratora, starego urzędnika sądowego, znanego w sądownictwie zarówno ze swych bezwzględnych zasad i prawości charakteru, że audytorjum pewne było jak najsurowszego aktu oskarżenia z jego strony. A ponieważ był wybitnym krasomówcą wielu oczekiwało z naprężeniem słownej jego szermierki z młodym, znanym już w sądownictwie adwokatem - obrońcą.

Po kwadransie przerwy posiedzenie wznowiono i przewodniczący trybunału udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu. Akt oskarżenia był obszerny; przytoczone fakty obciążające zdawały się wskazywać niezbicie na konieczność wymierzenia podsądnemu kary najwyższej. — Wśród ogólnej, uroczystej ciszy usłyszano wniosek, żądający „kary proporcjonalnej do winy z pewnem uwzględnieniem wpływów patologicznych i atawistycznych, wysuniętych na pierwszy plan przez rzeczoznawców". Słowo „śmierć" nie padło z ust prokuratora, który w zakończeniu odwołał się nietylko do sumienia i poczucia obowiązku, ale i do serca sędziów przysięgłych.

W miarę jak mówił zamieszanie rosło wśród audytorjum. Odłam publiczności nieprzychylny dla oskarżonego, zajął stanowisko wrogie. Rozległy się odruchowe okrzyki i protesty. Przy ostatnich zaś słowach prokuratora powstał taki zgiełk, że przewodniczący trybunału zmuszony był uciszyć go groźbą ewakuacji sali.

Po mowie obrońcy, który nie omieszkał w pełni wykorzystać wniosek prokuratora, sędziowie przysięgli wydali wyrok, uchylający — na skutek okoliczności łagodzących — karę śmierci.

Podczas, gdy akt oskarżenia był przedmiotem cierpkich i ostrych komentarzy publiczności zbitej w oddzielne gromadki przed gmachem sądowym, prokurator wymknąwszy się cichaczem sunął jak cień w zmierzchu zimowego wieczoru do swego mieszkania przy bulwarze Carnot'a. Żona jego, wracając również z gmachu sądowego, przyszła wślad za nim do domu i nie mniej od innych zdumiona zachowaniem męża, zasypała go pytaniami, które prokurator zbywał milczeniem.

— Co powiem jutro na podwieczorku u generałowej? — spytała wreszcie, wytaczając argument dla niej najsilniejszy.

— Nie będziesz jutro u generałowej. Pojedziesz do Paryża ze mną! — wybuchnął mąż na to wstając gwałtownie z fotela.

— Do Paryża?...

— Tak jest. Zamierzałem milczeć narazie... oszczędzić cię... żebyś miała jeszcze jeden wieczór i noc spokojną! Skoro jednak nalegasz... Widziałaś tego interesanta, z którym podczas przerwy udałem się do gabinetu? Był to zastępca dyrektora Transoceanicznego Banku Kredytowego.

Prokurator umilkł, oddychając z trudem. Syn ich, licencjat prawnego fakultetu, opracowując swój doktorat w Paryżu przydzielony był jednocześnie do Transoceanicznego Banku dla wtajemniczenia się w administrację bankową.

— Paweł przegrał w karty — odezwał się sądownik przez zaciśnięte zęby po chwili — i zamiast zwrócić się z tem do nas, wydał czek, fałszując podpis. — Siedziałby już dotychczas w więzieniu, gdyby nie był moim synem. Nie aresztowali go ze względu na moje stanowisko jedynie... na togę, którą noszę... Dlatego nie mogłem domagać się dzisiaj kary śmierci dla podsądnego... Nie byłem w stanie. Ten winowajca został mordercą z powodu długów karcianych... Nie chcę przez to powiedzieć, że nasz Paweł miałby upaść tak nisko... Tylko, że gdyby nie był moim synem, siedziałby już za kratkami, i ja, tego samego d[nia] o tej samej godzinie omal miałem żądać kary śmierci na tamtego! Nie mogłem, nie mogłem tego zrobić... I sprzeniewierzyłem się w ten sposób mojemu obowiązkowi urzędnika sądowego, oskarżyciela publicznego! Dyrektor przysłał swego zastępcę, żeby uprzedzić mnie o fakcie, nim dojdzie do uszu personelu bankowego. Sprawa pilna! W ciągu czterdziestu ośmiu godzin mamy zwrócić bankowi zdefraudowaną przez Pawła sumę!...

To też opuściwszy salę posiedzeń złożyłem niezwłocznie wniosek o dymisję w kancelarji sądowej, pozorując mą prośbę poniżającem mój autorytet zachowaniem się publiczności i nadchodzącą starością.

Pani prokuratorowa, siedząc w fotelu, z twarzą ukrytą w dłoniach, łkała spazmatycznie, podczas, gdy jej mąż, umilkłszy, tkwił zbolałym i pytającym wzrokiem w portrecie nieboszczyka swego ojca, ongiś prokuratora Sądu Kasacyjnego w Paryżu.

Tłum. J. S.

—:x:—

SPORT

Nowe sensacje ligowe.

ŁKS. gra, Ł.T.S.G. odpoczywa.

Po zwycięstwie Czerwonych nad Czarnymi w nadchodzącą niedzielę ŁKS. staje w dalszym ciągu do walki ze stołeczną Warszawianka.

Goście niedzielni łodzian znani są ze swej nieobliczalności.

Z tego powodu stawiane horoskopy co do wyniku meczów w których uczestniczy Warszawianka po większej części zawodzą.

Ograniczamy się jedynie do podania faktu, iż zawodnicy stołeczni ponieśli kilka klęsk. Starać się będą za tem przerwać pasmo nieporozumień, któremu odbiorą punkty ma być ponoć ŁKS Czy im się to uda — wątpimy.

Warszawianka zjeżdża do Łodzi w najsilniejszym składzie z Domańskim, Zwierzem, Szenajchem i Haselbuszem na czele. ŁKS wystąpi w garniturze, podanym przez dzisiejsze „Echo" na innem miejscu. Należy zwrócić uwagę na udział w ataku Czerwonych Wisławskiego.

Obok meczu ŁKS — Warszawianka odbędą się we Lwowie „derby"

Pogoń — Czarni.

Po wysoko-cyfrowej wygranej 9:1, jaką uzyskali ostatni, z Hasmoneą należy się spodziewać ich zwycięstwa. Jeśli jednak tradycja się utrzyma, to, nimo lepszej gry i szans Czarnych, Pogoń wyniesie z zawodów dwa punkty.

Ruch będzie miał trudną przeprawę u siebie z dochodzącą do formy Garbarnią.

Wisła powinna uzyskać dwa punkty z Polonją w stolicy.

Wreszcie Cracovia podejmuje swą „córkę", jak powszechnie nazywają Legję.

Najprawdopodobniej oba zespoły podzielą się punktami.

Drużyna Ł. K. S-u na stadjonie spalskim.

Przed wielkiem świętem sportowym.

Jak już donosiliśmy, odbędzie się w pierwszych dniach czerwca święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w letniej rezydencji p. Prezydenta Rzplitej w Spale.

Między innemi następujące zespoły koszykówki męskiej zostały wyznaczone przez ŁZOGS do wzięcia udziału w rozgrywkach o puhar p. Prezydenta Rzplitej: ŁKS, TUR, IKP, Zjednoczone, Kruschender, Geyer, Gentleman. A więc wyjadą wszystkie zespoły fabryczne, za miast RTS Widzewa, który odmówił udziału z powodu niemożności pokrycia kosztów, związanych z podróżą i t. p. Ł. Z. O. G. S. wyznaczył mistrza Łodzi — ŁKS, który prawdopodobnie w finałowej rozgrywce o puhar spotka się z I K. Poznańskim.

Święto sportowe w Spale przewidziane jest na dzień 6, 7 i 8 czerwca r. b.

Orgje na boiskach.

Fanatyzm klubowy święci triumfy.

Czy nie możemy estetyczniej manifestować?

Entuzjazm, zapał, patrjotyzm klubowy — wszystko to są rzeczy piękne, do czasu, w którym nie wywołują one lekkich zaburzeń umysłu, a co zatem idzie

nieodpowiedzialnych występów.

Manifestować sympatię swą dla tego, czy owego klubu można w najrozmaitszy sposób. Zawsze jednak należy zachować umiar i kulturę, odróżniającą człowieka inteligentnego od istot mniej myślących. Niestety pod tym względem na boiskach łódzkich nie dzieje się najlepiej. Fanatyzm klubowy święci orgje w całej pełni. Ludzie skądinąd najzacniejsi z chwilą, gdy gra toczy się o cenne punkty zatracają poczucie

taktu i kultury.

Dalecy jesteśmy od tego, by propagować kult milczenia, czy też domagać się dla widzów zawodów piłkarskich kagańcowych obostrzeń. Chcielibyśmy jednak manifestacje na rzecz pupilków sprowadzić na tory bardziej kulturalne.

Jak wiadomo, każdy klub ma swoje symbole i barwy. Za granicą a w szczególności w Ameryce przyjął się zwyczaj, że w czasie zawodów sympatycy manifestują swą przynależność duchową do jednej z walczących partyj, przez demonstracyjne ozdabianie się

barwami danego klubu.

Panie występują w toaletach utrzymanych w barwach swej drużyny, panowie przyozdabiają się w odpowiednie krawaty, czy nawet wstążki na kapeluszach. Rzeczy te dobre są w Ameryce, kraju ekstrawagancyj. W Europie natomiast manifestuje się nieco solidniej. Ogólnie dziś za granicą przyjętym zwyczajem jest zaopatrywanie się w chorągiewki o barwach swego klubu.

Chorągiewki te służą do manifestowania radości z

okazji sukcesu faworytów.

Manipulacja niemi jest zupełnie prosta. Wrazie strzelenia bramki, czy też innego udatnego pociągnięcia wywija się niemi nad głową. Ten sposób wyrażania uznania, nie przeszkadzający zresztą aplauzowi, jest nie tylko kulturalniejszy, ale też bardziej estetyczny. Szara widownia przybiera barwny obraz, staje się żywsza, bardziej malownicza.

——xx——

Wielki bieg niedzielny.

Telefony i megafony na usługach sportu.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na trasie Pabjanice—Rzgów — Łódź bieg lekkoatletyczny „Kurjera Łódzkiego" organizowany przez Okręgowy Związek Lekkoatletyczny. Jak się dowiadujemy władze lekkoatletyczne wprowadzają na imprezie tej inowację

w postaci telefonów,

które ustawione będą na wszystkich punktach kontrolnych. Poza tem ustawione zostaną na całej trasie która wynosi 15 klm. megafony, które będą dokładnie informować o stanie biegu, o tem kto prowadzi i t. d., w czasie przerw przygrywać będzie muzyka. Do niedzielnego biegu, który wywołał kolosalne zainteresowanie w sferach sportowych naszego miasta zgłosiły już swych zawodników drużyny ŁKS-u, Zjednoczone, TUR-u, Kruscheendera, Strzelca (Łódź-pow.) i Strzelca (Łódź - miasto.). Jednocześnie spodziewać się należy dalszych zgłoszeń, których termin kończy się w dniu dzisiejszym.

Skład Ł. K. S-u na mecz z Warszawianką.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu sekcji piłkarskiej ŁKS-u, postanowiono wystawić na zawody

o mistrzostwo Ligi PZPN-u

z Warszawianką następujący zespół: bramka — Mila, obrona — Gałecki, Kubik, pomoc — Jasiński, Trzmiela, Pegza, atak — Śledź Król, Tadeusiewicz, Wisławski oraz Durka.

—::-::—

Kwiaty dla mistrza Polski.

Nowe zwycięstwo Sztekera.

Podczas prezentacji zapaśników, zabrakło w dniu wczorajszym mistrza Polski — Sztekera. Widownię to zdenerwowało. Gdzie Szteker? Dawać Sztekera! — wołano. P. Bryle, który zastępował arbitra Brańskiego z trudem udało się uspokoić rozgorączkowaną publiczność odczytaniem depeszy, w której mistrz Polski przeprasza za spóźnienie, spowodowane zmianą rozkładu jazdy pociągów.

Po kwadransie zjawia się rzeczywiście ulubieniec publiczności, która zgotowała mu niebywałą owację.

Walka Jaago — Szteker była „gwoździem" wczorajszego wieczoru. Mistrz Polski narzuca spotkaniu

ostre tempo,

któremu jednak Jaago przeciwstawia się godnie. Mimo to jednak przewaga Sztekera widoczna. Walka coraz ciekawsza.

Szteker dwukrotnie dostaje się w podwójny nelson Estończyka, z chwytów tych jednak uwalnia się. W czwartej rundzie tempo walki wzrasta. W 33 minucie Jaago dostaje Sztekera w przedni pas. Chwyt niebezpieczny! Szteker stosuje jednak w tym momencie contr-paradę, zwyciężając ostatecznie. Widownię ogarnął entuzjazm. Mistrza Polski

obrzucono kwiatami.

Ciekawe było spotkanie le Fawre z Kraussem. Luksemburczyk walczył wyjątkowo spokojnie dzięki czemu spotkanie obfitowało w szereg pięknych technicznie momentów. Po 20 minutach spotkanie nie dało wyniku.

W pierwszej parze dnia wczorajszego zmierzył się Poschoff z Fehringerem. Walka toczyła się ze zmienną przewagą. Mimo obustronnych wysiłków walka po 20 minutach nie dała rezultatu.

Ciekawe również było spotkanie decydujące dwóch brutali Myrny z Debiem. Myrna — zeszłoroczny Czarna Maska

niema szczęścia.

Zagrożony atakami Debiego, stosuje chwyty niedozwolone itp. Przewaga berlińczyka uwidacznia się coraz więcej. Myrna opada z sił.

W 23 minucie podstępny Czech, zdradzieckim manewrem chwyta Debiego w odwrotny pas. Berlińczyk stosuje jednak z powodzeniem rulade i ciężarem olbrzymiego cielska przytłacza Myrnę

do dywanu.

Sensacją dzisiejszego dnia walk francuskich będzie spotkanie decydujące człowieka-gumy z Janem Jaago. W dalszych parach walczyć będą Pooschoff z „nelsoniarzem" Grikisem, Kraus z Sasorskim i Fehringer z Motyką w spotkaniu również decydującem.

Radjo-kącik

Warszawa, sobota 1411,7 m.

11.30—11.45 PAT. Przegląd prasy krajowej.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Kącik artystyczny L. S. O.
16.15 Wiadomości Tow. Kooperatystów.
16.20—16.35 Muzyka gramof.
16.35 „Skrzynka pocztowa".
17.00—18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
18.00 Audycja dla dzieci.
18.30 Przemówienie inauguracyjne z okazji VII tyg. L. O. P. i P.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków.
19.25—19.35 Płyty gramof.
19.35—19.50 Prasowy Dziennik Radjowy.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.05 Feljeton B. Pawłowicza.
20.30 Wieczór prof. Ludwika Ursteina.
22.10 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia Fala" — red. Jan Piotrowski.
22.45 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.25 Komunikaty
16.25—17.00 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.00—18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
18.00—18.30 Audycja dla dzieci.
18.30—18.45 Intermezzo muzyczne.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy
19.20—19.30 Intermezzo muzyczne
19.30—19.55 Rutkowski: — „Krajobraz angielski".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.30 Prof. B. Błażek „Z wędrówek po Bułgarji".
2.30—22.15 Koncert wieczorny.
22.15—22.25 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast.
22.25—22.45 Feljeton.
22.45—23.00 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, sobota 16.35 m.

14.00 Muzyka gramof.
15.00 Dr. Klopfer: Z centralnego instytutu wychowania i nauczania.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Prof. dr. Sachs: 1000 lecia muzyki.
17.55 Pracodawca — pracobiorca, dyskusja.
18.20 Dr. Andrewski: Czarna niedziela i czerwony pop.
18.40 Lekcja francuskiego.
19.30 Chwila skupienia: „Ojczyzna a świat".
20.00 Groteski „Luscinata" recyt. autor.
20.30 Wesoła audycja z Hamburga. — Nast. muzyka taneczna.

Pobór rocznika 1909

Jutro, w sobotę, w kolejnym dniu poboru rocznika 1909, stawić się mają:

Na komisję poborową nr. 1, przy ul. Zakątnej 82 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie III komisarjatu policji, o nazwiskach na litery S. od Szi. do końca i T.

Na komisję poborową nr. 2, przy ul. Ogrodowej 34 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 4-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery M. P. U. Z.

Na komisję poborową nr. 3 Al. Kościuszki 21 — poborowi rocznika 1908 kat. B. uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej w roku ubiegłym zamieszkali na terenie 10-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery od A do Z włącznie.

—:0:—

Przygotowania do X Zjazdu Psychjatrów Polskich w Łodzi.

10-ty Zjazd Psychjatrów Polskich jak się dowiadujemy odbędzie się częściowo w Łodzi, częściowo w Zakładach Psychjatrycznych w naszem województwie i tak drugiego dnia, tj. 8 czerwca uczestnicy udadzą się do szpitala dla umysłowo-chorych w Kochanówku, gdzie odbędą się posiedzenia kliniczne, a trzeciego dnia do szpitala w Warcie na zwiedzenie zakładu i zamknięcie Zjazdu.

Celem rozmieszczenia uczestników zostały zakontraktowane mieszkania w hotelach; wielu lekarzy łódzkich ofiarowało swym kolegom na czas zjazdu gościnę w swych mieszkaniach prywatnych.

Przytem Zjazd w Łodzi będzie niejako przygotowaniem do **Międzynarodowego Zjazdu w r. 1931** gdzie kwestja zwalczania chorób wywołanych nadużyciem alkoholu, a głównie chorób psychicznych będzie tematem głównym.

Z głównych powag naukowych zgłosili referaty p. dr. Seweryn Sterling — Alkoholizm z punktu widzenia patologji ogólnej oraz p. dr. St. Skalski — Rola lekarza w walce z alkoholizmem.

Kino na M.W.K.T.

Na zasadzie umowy, zawartej przez warszawską firmę „Falanga" (Nowy Świat 57) z Dyrekcją Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, wzmiankowana wyżej firma otrzymała wyłączne prawo na prowadzenie jedynego i oficjalnego kina na terenie Wystawy, mieszczącego się w dawnym pawilonie prasy P. W. K.

W kinie tem, które ma być czynne przez cały dzień, będzie się mogło pomieścić

około 1000 osób.

Wyświetlane w niem będą filmy turystyczno-krajoznawcze i przemysłowo-reklamowe ze specjalnem uwzględnieniem przemysłu komunikacyjnego.

Ze względu na międzynarodowy i specjalnie techniczny charakter Wystawy, wyświetlanie wyżej wymienionych filmów przy spodziewanym wielkim napływie zwiedzających z kraju i z zagranicy, może oddać nieocenione usługi przy propagandzie zarówno turystyki jak też i przemysłu.

Firma „Falanga", posiadając własną wytwórnię, będzie produkowała filmy dla instytucyj i firm, nie posiadających gotowego filmowego materiału reklamowego. Napisy na filmach będą sporządzone w językach polskim i francuskim.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie filmów przemysłowo-reklamowych i turystycznych na M. W. K. T. udziela Wydział Przedsiębiorstw M.W.K.T. w Poznaniu, ul. Marszałka Focha 18, tel. 71-35.

—:0:—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.34, Praga wypłaty na Warszawę 377.25 — 379.25, Wiedeń 79.34 — 79.62, Zurych 58.00, Berlin 46.70 — 47.10, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.82 i pół — 47.02 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.03, Paryż 123.86, Berlin 20.36 i 3/8, Hiszpanja 39.78, Holandja 12.08 i 7/8 Belgja 34.81 i 3/8, Włochy 92.69 Szwajcarja 25.12 i pół, Danja 18.16 i 1/4, Oslo 18.16, Wiedeń 34.46, Warszawa 43.34.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.86, Nowy Jork 25.40.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.65 — 79, czek na Londyn 25.01, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.63 — 78.

BAWEŁNA.

Liverpool, 15. 5. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.87, luty 7.89, marzec 7.91, kwiecień 7.93, maj 8.07, czerwiec 8.00, lipiec 7.99, sierpień 7.91, wrzesień 7.87, październik 7.83, listopad 7.83, grudzień 7.86, loco 8.52.

Liverpool, 15. 5. Egipska, zamknięcie: styczeń 12.68, marzec 12.80, maj 13.14, lipiec 12.90, listopad 12.59, grudzień 12.59, loco 14.05.

Nowy Jork, 15. 5. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 14.93, luty 15.03, marzec 15.13, październik 14.82 listopad 14.80 grudzień 14.91. Kontrakty: styczeń 15.19, maj 16.12, czerwiec 16.12, lipiec 16.24 sierpień 15.40 wrzesień 15.10, październik 15.13, listopad 15.10, grudzień 15.17, loco 16.35.

—::-::—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 16. 5. — Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 18,25 — 18,75, pszenica 42 — 43, owies jednolity 17,50—18,50 jęczmień na kaszę 19,50 — 20,50, browarny 23 — 24, mąka pszenna luksusowa 72 — 77, 4-zerowa 62 — 67, żytnia płg. typu przepisowego 34 — 35, otręby pszenne szale 17 — 18, średnie 14 — 15, żytnie 10 — 11, łubin żółty 28 — 29,50. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Aczkolwiek podczas zebrania giełdy walutowej zakupiono nieco mniej dewiz, obroty jednak ogólne niewiele odbiegły od rozmiarów średnich. Naogół przeważała tendencja mocniejsza. Dewizy na Nowy Jork podniosły się o 0,01 gr. (na 1 dolarze), na Paryż i Włochy — o pół gr., na Londyn — o 1 i ćwierć gr. (na 1 funcie), na Gdańsk — o 5 gr. i na Szwajcarję — o 10 gr. Z pozostałych dewiz kursy Belgji i Wiednia — niezmienione, Praga tańsza o ćwierć gr. i Holandja — o 15 gr. Popyt na dolary Stanów Zjednoczonych był umiarkowany. Kurs niezmieniony.

TENDENCJA NIEJEDNOLITA DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

W dziale papierów państwowych podaż pożyczek premjowych została zahamowana, wobec czego kurs Dolarówki podniósł się o zł. 1. Zaofiarowanie 4 proc. Premji Poż. Inwestycyjnej było również mniejsze. Kurs obniżył się o pół proc. Inne papiery państwowe zmian kursowych nie wykazały, z wyjątkiem 10 proc. Poż. Kolejowej, za którą płacono o pół proc. drożej.

Obroty prywatnemi papierami lokacyjnemi nie sięgały zbyt dużych rozmiarów, kursy zaś normowały się niejednolicie. 4 proc. listy zast. ziemskie i 8 proc. listy zast. m. Warszawy obniżyły się o 25 gr., 10 proc. listy zast. m. Radomia — o 50 gr. i 8 proc. listy zast. Tow. Kred. Przem. Polskiego — o 1 proc. 8 proc. listy zast. m. Częstochowy i Kalisza zyskały na kursie 25 gr. Również po nieco wyższym kursie obiegały 8 proc. listy zastawne Kielc, od dłuższego czasu nienotowane. Pozostałe listy zastawne, a mianowicie: 4 i pół proc. i 8 proc. (dolarowe) ziemskie, 5 proc. listy zast. m. Warszawy oraz 10 proc. listy zast. m. Siedlec utrzymały notowania poprzednie.

AKCJE SŁABSZE, OBROTY — MAŁE.

Obie strony, tj. sprzedawcy i nabywcy, zachowywały się dość powściągliwie. Znikoma ilość (5 bankowych i 3 przemysłowe akcje) notowanych akcyj niezbicie dowodzi o znacznej redukcji obrotów. Z akcyj handlowych bez zmiany pozostały akcje Banku Dyskontowego, Banku Dysk., Banku Polsk. oraz Banku Zw. Spółek Zar. Akcje Powszechn. Banku Kredytowego zyskały na kursie zł. 2, poprzedni natomiast zysk — (zł. 1.50) straciły akcje Banku Zachodniego. Z akcyj kopalnianych akcje Warsz. Tow. Kopalni Węgla po mocniejszym początku, w końcu obniżyły się o 50 gr. Z metalurgicznych wyjątkowo mało ruchliwych, Lilpop obniżył się o 50 gr. oraz Starachowice utrzymały poprzedni końcowy kurs. W innych grupach panowała cisza.

„Cnotliwe dziewczęta"

na ekranie: „Odeonu" i „Wodewilu".

Tak popularny u nas komik Mikołaj Rimski występuje obecnie w przepięknej komedji p. t. „Cnotliwe dziewczęta".

Mikołaj Rimski — to powaga w świecie komików kinematograficznych, powaga o

wyrobionej reputacji

i popularności. Nie dziw też, że każdy jego nowy film jest swego rodzaju sensacją dla amatorów śmiechu w kinie.

Można powiedzieć, że stworzył on specjalny styl komedji. Gra jego — to połączenie świetnej mimiki z bogatą ekspresją ruchu, to mistrzowskie wywołanie kontrastu między jednem a drugiem. „Cnotliwe dziewczęta" z Mikołajem Rimskim to istna kopalnia pomysłów. Zaletą tego filmu jest

szalony rytm.

Kto nie widział „Mikołaja" ten niech co tchu pędzi do „Odeonu" lub „Wodewilu". Przez dwie godziny będzie śmiać się, jak dziecko, z jego pysznych figlów; zapomni nawet o terminach weksli. Ilustracja muzyczna stoi na wysokości zadania. Nad program: arcywesoła farsa.

—:0:—

Rosja... „Krajem rosy".

Przydomki i imiona na Dalekim Wschodzie.

Mieszkaniec Azji ma zupełnie inny punkt patrzenia na nazwy i imiona od nas Europejczyków. Gdy bowiem u nas, Europejczyków, naprzykład ulica „wiecznego pokoju", albo „czystego wiatru" wydawałaby się zbyt pretensjonaln, przesadna, to dla Chińczyka jest ona zupełnie poważną. Albowiem w nadawaniu nazw kieruje się Azjata nie stanem rzeczywistym, lecz raczej jakimś ideałem — który zazwyczaj pozostaje niedościgniony.

Chiny w języku tubylców „Tsung-Kuo", oznaczają

„środek świata"

Korea — „wysoka i wspaniała". Japonja jest krajem „wschodzącego słońca".

Również kraje zamorskie mają w Azji specjalne określenia. I tak n. p. Anglja jest „krajem bohaterów", Ameryka „krainą piękności", Niemcy zaś „krajem... cnoty". Rosji nadano dziwną nazwę „kraju rosy".

Cesarze japońscy czy chińscy, noszą przydomki „wspaniałej władzy", „świetności i porządku".

W Chinach jest na porządku dziennym

zmiana nazwisk.

Taki pan, który do wczoraj nazywał się „Kwiatem czereśni", zmienia n. p. od dzisiaj imię swe na „głos słowika". Niema z tem zresztą żadnych większych kłopotów i formalności.

Piękne koncerty czerwonoskórej pianistki.

Muzykalna Indjanka.

Znaczna ilość czerwonoskórych, tak gruntownie tępionych w 18 wieku, zajmuje obecnie w Ameryce wybitne stanowiska społeczne. I tak np. obowiązki dyrygentki chóru w katedrze św. Filipa w Atlancie sprawuje

Indjanka,

miss Mabel Chantonce.

Miss Chantonce uchodzi za jedną z najlepszych dyrygentek i organistek Stanów Zjednoczonych. Artystka pochodzi ze strony matki od apostoła indjańskiego Johna Eliota, gdy tymczasem jej ojciec był z pochodzenia Szkotem. Już matka miss Chantonce była

znaną pianistką.

Rodzice odkryli wcześnie zdolności muzyczne małej Mabel. Mając lat 7, grała już doskonale na skrzypcach, jako 9-letnia dziewczynka dała

pierwszy koncert,

a mając lat 15 otrzymała posadę organistki kościelnej.

Przez szereg lat była kierowniczką kursu teoretycznego w Lantonie (stan Jowa) i zarazem organistką w tamtejszym kościele. Później przeniosła się do Atlanty.

Miss Chantonce zdradza swym wyglądem ślady swego pochodzenia. Jest śniada, posiada krucze włosy i rysy bardzo wyraziste.

Czcimy Nieznanych żołnierzy— uczcijmy nieznanych chorych!

Wybitny lekarz brazylijski, profesor uniwersytetu w Rio de Janeiro, dr. Medes, przedstawił Brazylijskiej Akademji Medycznej niezwykle oryginalny i z najszlachetniejszych pobudek zrodzony pomysł wzniesienia we wszystkich krajach pomników ku uczczeniu niedocenianych zazwyczaj zasług

„nieznanych chorych".

Pomniki takie miałyby symbolizować wdzięczność nauki dla tych wszystkich chorych, którzy przyjęci do klinik lekarskich, oddają za życia, a zwłaszcza po śmierci nieocenione usługi dla badań naukowych lekarzy i studjujących medycynę studentów.

— Cała ludzkość bez wyjątku — dowodzi prof. Medes — winna oddać hołd wdzięczności tym chorym, którzy zgodziwszy się na oddanie własnego ciała na doświadczalne kuracje i sposoby leczenia, często zawodzące w wynikach, pozwalają w dodatku, aby nóż chirurga szperał w ich znędzniałych szczątkach dla odnalezienia nieodgadniętej djagnozy lub dla dania profesorom możności wykładania studentom praktycznej medycyny".

— Jeśli czcimy pomnikami — konkluduje prof. Medes — pamięć poległych na polach walk nieznanych żołnierzy, którzy oddali swe życie dla jaśniejszej przyszłości ludzkości, dlaczego nie mielibyśmy w podobny sposób uczcić pamięć tych, którzy śpowięcili się dla wyrwania ludzkości z pęt

trapiących ją chorób".

Projekt prof. Medesa spotkał się z uznaniem członków Brazylijskiej Akademji Muzycznej, która postanowiła przedstawić go na najbliższym międzynarodowym zjeździe lekarzy.

Sztuczne hodowle dumy rodzicielskiej.

Cudowne dzieci w dziedzinie sportu.

Pieniądze i sława kosztem olbrzymich wysiłków.

Szczęście, a zwłaszcza powodzenie cudownych dzieci kończy się zazwyczaj, gdy dorosną. Rzadko kiedy młodociane pąki,

sztucznie hodowane,

rozwijają się w owoc zdrowy. Tak dzieje się nietylko w zakresie sztuki, ale i w dziedzinie sportu. Jednak i to prawidło posiada swoje wyjątki.

W sporcie, więcej jeszcze niż w innych dziedzinach, cudowne dzieci są wytworem

„cudownej" energji rodziców.

Świadczy o tem przedewszystkiem przykład Sonji Henie, mistrzyni świata w sporcie łyżwiarskim. Mistrzostwo świata uzyskała,

mając lat piętnaście,

lecz już jako dwunastoletnia dziewczynka brała udział w zawodach olimpijskich w Chamonix. Ojciec jej, sportowiec amator, zwolennik sportu kolarskiego, zdobył wiele pieniędzy w wyścigach kolarskich.Ześrodkował wszystkie swoje starania, wszystkie ambicje,

całą miłość ojcowską

i wielki majątek na córce. W Wiedniu kazał jej brać lekcje jazdy na łyżwach, jeździł z nią po całym świecie, rzec można,

wślad za zimą,

gdziekolwiek tylko pojawiała się okazja do trenowania i w ciągu kilku lat uczynił z niej mistrzynię świata. Przyjemność ta kosztowała go — podobno —

250.000 złotych,

lecz duma rodzicielska została zaspokojona, a radość jego jest wielka, gdyż w prasie rozbrzmiewa jej nazwisko, a zwolennicy sportu witają ją entuzjastycznie, gdziekolwiek się ukaże.

Podobnie także ojciec „boskiej" Zuzanny Lenglen poświęcił wszystko dla niej, by stworzyć z niej tę nieporównaną mistrzynię gry tennisowej, jaką została. „Boska" Zuzanna była i jest najlepsza tennisistką świata, choć berło mistrzyni świata dzisiaj w innych spoczywa rękach. Historje „boskiej" Zuzanny opisał wielki autor — Claude Anet, a przytem zrodziło się w nim pragnienie, by własna córka jego, Leila, wstąpiła w jej ślady. Leila ma zaledwie lat siedemnaście, lecz już odgrywa wybitną rolę na kortach francuskich podczas zawodów. Ojciec jej nigdy nie przygląda się jej grze, ponieważ

nerwy jego nie wytrzymują

podobnego napięcia. Natomiast zobaczyć można słynnego pisarza, jak ukrywając się za trybunami, chodzi z różańcem w ręce i modli się podczas zawodów za ilość punktów i wygrane mecze córki. Modlitwa Aneta niekiedy bywa wysłuchana, niekiedy nie. Tylu jest ojców i matek, modlących się za powodzenie dzieci! Jednak szczęście pięknej Leili jest wielkie i cieszy to wielce

słynnego pisarza.

Opieka rodzicielska nie zawsze wychodzi na dobre słynnym „cudownym" dzieciom w zakresie sportu. Młody Stribling, bokser ciężkiej wagi, w oczach znawców boksu uchodzi za równie zdolnego, jak i Sharkey, a pomimo to nazwisko jego dotąd nie wysunęło się jeszcze na plan pierwszy. Choć „wyboksował" sobie już

kilka miljonów złotych

w Ameryce pod kierownictwem ojca, przypuszczać należy, że robiłby lepsze interesa w rękach innego „impresarja".

Innym przykładem w tym rodzaju jest młodociany bokser Sandwina, syn atletki Katie Sandwina. Zachowanie ojca kosztowało go już kilka lat opóźnienia w karjerze, a zważyć wypada, że każdy rok ma wartość pieniężną w tym zawodzie.

Lista młodych sportowców, pchanych przez rodziców ku karjerze sportowej, jest jeszcze bardzo długa. Wielu z nich zawdzięcza powodzenie swoje wyłącznie energji rodziców, zmuszających ich do pracy, wytrwałości i trenowania, bowiem same zdolności nie są wystarczające. Trzeba je rozwijać i pracować nad sobą, a w zakresie sportu jest to praca uciążliwa i bezustanna, wymagająca cierpliwości i sił.

Nie można wprawdzie pochwalać nacisku, jaki niektórzy rodzice, dążąc do sławy, której sami nie zaznali, wywierają na swoich dzieciach i pomimowoli rodzi się pytanie czy mistrzostwo, zdobyte pod obcym wpływem, przynosi istotne zadowolenie?

—:o:—

Rycerze miłostek.



Lili Damita, Victor Mc Laglen i Edmund Lave w filmie dźwiękowym „Rycerze miłostek" wyświetlanym w Grand-Kinie

Zamach samobójczy psa.

Litościwy kapitan statku.

Parowiec towarowy Tow. Clan wiózł — jak donoszą do londyńskiego „Times'a" niedawno pewną liczbę cennych ogarów z Liverpoolu do Bombaju w Indjach.

Gdy parowiec znajdował się na oceanie Atlantyckim, przecinając zatokę Biskajską, zauważono, że jeden z psów, uwiązany na rufie,

znikł nagle.

Pozostawiona na sznurze obroża świadczyła, że pies wyśliznął z niej łeb i skoczył, czy też wpadł, przy kołysaniu się okrętu do morza.

Dowiedziawszy się o tem, kapitan A. D. Turton kazał natychmiast zawrócić parowiec, choć już pół godziny minęło od chwili zniknięcia psa i zarządzić poszukiwania mniej więcej w tem miejscu, w którem ogar zginął, poszukiwania te jednak były bezowocne. Zawrócono więc zpowrotem, gdy nagle spostrzeżono psa, płynącego niedaleko przed parowcem.

Spuszczono więc na morze łódź ratunkową i wciągnięto do niej biedne zwierzę

zupełnie już wyczerpane,

gdyż przeszło godzinę znajdowało się w morzu.

Starannie wszakże pielęgnowany ogar odzyskał wkrótce siły.

Montmartre.



Malarz i jego modelka.

150 dolarów za pociśnięcie guziczka.

Popłatna posada.

Okazuje się, że zawód kata jest równie poszukiwanym, jak każde inne dobrze płatne zajęcie, mimo, iż charakter tego „zajęcia" każe katowi dla spokoju przeważnie ukrywać rodzaj swych czynności. Kiedy przed niedawnym czasem w Ameryce rozeszła się pogłoska, że Robert Elliot, kat słynnego więzienia „Sing-Sing", (tj. więzienia, w którem dla egzekucji najdawniej stosowane jest krzesło elektryczne) ustępuje ze swego stanowiska, na jego miejsce zgłosiło się aż

200 kandydatów.

W Ameryce zawód kata jest istotnie popłatny, gdyż kat za każdą egzekucję otrzymuje 150 dolarów, przyczem cała jego „praca" polega zaledwie na pociśnięciu guziczka przy kontakcie elektrycznym.

450 wielorybów upolował jeden statek.

Norweski statek do łowienia wielorybów „Sir James Clarke Ross' o pojemności 17 tysięcy tonn, przybył w tych dniach do Nowego Jorku, mając na pokładzie ładunek

35 tysięcy beczek tranu,

stanowiących połów minionego sezonu myśliwskiego na wieloryby. Polowania — jak wiadomo — odbywały się na morzu Ross'a, w pobliżu kwater podbiegunowych wyprawy Byrda, której kilkakrotnie okręt wielorybi udzielił doraźnej pomocy. „Sir James Clarke" upolował łącznie z kilkoma innemi okrętami należącemi do jednego przedsiębiorstwa, 450 wielorybów, z których najmniejsze miały 30 metrów długości i ważyły sto dwadzieścia centnarów.

Podsłuchane.

EGZAMIN.

Profesor: Jaka kara jest za bigamję?

Kandydat: Dwie teściowe.

BEZPŁATNE BILETY.

Gutek, synek właściciela stacji, przychodzi na pierwszą lekcję do szkoły. Wchodzi do klasy i staje przed ławką.

— Nie masz odwagi usiąść? — pyta uprzejmie nauczyciel.

— Chcę usiąść, ale czy w tej szkole są tylko same 3-cie klasy?

KOBIECA PUNKTUALNOŚĆ.

Ona: Możesz czekać na mnie przy przystanku.

On: Dobrze. A kiedy ty przyjdziesz?

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Kres wędrówki, występ Józefa Węgrzyna.
Teatr Kameralny: — Egzotyczna kuzynka, występ Kazimierza Szuberta
Popularny: — Pan Geldhab.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Cyrk sportowy: — Walki francuskie
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Księżniczka jazzbandu.
Bajka: — Dusze w niewoli.
Casino: — Hadżi Murat.
Capitol: — Arka Noego, film dźwiękowy.
Czary: — Król apaszów.
Pocz seansów o godz 4, 6, 8 i 10
Corso: — Bohaterski patrol.
Grand-Kino: — Rycerze miłostek.
Luna: — Zielona Brygada
Mimoza: — Romans współczesnej panny.
Oświatowy: — Święte kłamstwo; dla młodzieży: Cyrkowiec mimo woli
Odeon: — Cnotliwe dziewczęta.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Mój ideał to blondynka.
Przedwiośnie: — Uroda życia.
Przyszłość (Młynarska 32): — Karjera Chaplina i Deszcz róż. — Początek w dni powszednie o godz 5 po poł., w soboty, niedzielę i święta o godz. 1 po poł
Resursa: — Przed wyrokiem.
Splendid: — Melodja serc, film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Jej pieprzyk.
Słońce: — Pat i Patachon jako bohaterowie.
Wodewil: — Cnotliwe dziewczęta.
Początek seansów o godzinie 4-ej
Zachęta: — Miłość i łzy Szopena.
Pocz, seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

WINSZUJEMY.

Jutro: Paschalisowi.
Wschód słońca 3.40.
Zachód — 7.25.
Długość dnia 15.45.
Przybyło dnia 8.03.
Tydzień 20.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański